OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 24 Warszawa, dnia 13 czerwca 1937 r. Rok IV.

JAN WALEWSKI

Dlaczego komunizm jest naszym wrogiem

Podróżny, przekraczający po raz pierwszy granicę państwa sowieckiego, wkracza w nowy nieznany sobie świat. Wita go wielka tryumfalna brama, zapowiadająca, że kiedyś dzięki komunizmowi znikną wszelkie państwowe granice i że wówczas rozpocznie się epoka powszechnego szczęścia ludzkości. Wiemy jednocześnie, że cała ideologia współczesnego państwa polskiego, że wszystkie ustawy naszej Rzeczypospolitej wykluczają komunizm spośród ruchów w Polsce dozwolonych, że na komunizm nie ma w Polsce miejsca. Dlaczego? Na tak proste, a zarazem skomplikowane pytanie jest tyle odpowiedzi, że nie wiadomo od której z nich zacząć. Tedy w dzisiejszych naszych rozważaniach ograniczymy się do dwóch najistotniejszych odpowiedzi i podejdziemy do zagadnienia komunizmu z punktu widzenia jednostki, jej praw, swobody i jej godności — oraz państwa i narodu polskiego jako całości. Pojęcie związkowego państwa sowieckiego i pojęcie komunizmu związane są nierozłącznie ze sobą. Z państwem sowieckim utrzymujemy normalne, pokojowe, sąsiedzkie stosunki, — z komunizmem nie mamy nic wspólnego. Sąsiadów się nie wybiera. Lecz ustroje i idee państwowe zależą od nas. Niestety — jest nad wyraz trudno rozdzielić Związek Sowiecki jako państwowość od jego idei, tym bardziej, że ci sami ludzie, którzy rządzą państwem sowieckim, stoją zarazem na czele 3-ciej Międzynarodówki, zwanej powszechnie Kominternem. Na oczach naszych zawiera się małżeństwo pomiędzy sowieckim nacjonalizmem a międzynarodowym, rewolucyjnym komunizmem, zaś owocem tego mezaliansu ma być bękart, zwany „kułakiem światowej rewolucji", który ma rozsadzić Europę, jej kulturę i cywilizację. Ponieważ na drodze tym zamierzeniom stoi Polska, tedy jednym z najważniejszych celów kominternowskiego imperializmu, jest zniszczenie polskiej bariery. Usiłuje on więc przede wszystkim osłabić, oszukać i zdeprawować najbardziej składową część tej bariery t. j. polskiego obywatela, człowieka pracy.

Zobaczmy więc jakże w tym sowieckim raju powodzi się człowiekowi, jako jednostce? Komunizm jest systemem, w którym funkcje państwa zlewają się całkowicie, bez reszty, z funkcjami przedsiębiorcy. Państwo jest pracodawcą, państwo jest sprzedawcą. Obywatel sowiecki jest pracownikiem na roli, lub w fabryce — mającym tylko jednego przedsiębiorcę: państwo. Nie wiem, czy jakikolwiek fakt związany z komunistyczną rzeczywistością — posiada równie wstrząsającą wymowę, jak ta wyłączność państwowa w roli jedynego przedsiębiorcy, posiadającego na swe usługi całą grozę najsurowszego kodeksu ustaw wyjątkowych, związanych z zagadnieniem produkcji i życia robotniczego. Sowieckie, czyli państwowe związki zawodowe nie bronią nigdy interesu robotnika, a tylko i wyłącznie interesów państwa — przedsiębiorcy. Robotnik polski, czy zachodnio-europejski, jeśli mu się źle powodzi, ma całą skalę środków obronnych do swej dyspozycji. Łączy się w związki zawodowe, należy do takiego związku, który mu najbardziej odpowiada, ma możność walki legalnej, aż do strajku włącznie, o swe prawa i poprawę bytu. Lecz — co najważniejsze — jest człowiekiem wolnym. Jeśli jest niezadowolony z pracodawcy, rzuca warsztat, w którym nie chce pracować i ma pełną swobodę szukania sobie innego warsztatu. Przed każdym z polskich robotników, jeśli ma odpowiednie kwalifikacje — stoją zawsze otworem mimo wszystkie trudności gospodarcze, z jakimi się jeszcze borykamy, — możliwości otworzenia własnego warsztatu i wyboru rodzaju swej pracy. Może przenieść się on z fabryki do fabryki, może wyemigrować ze wsi do miasta lub na odwrót. Nawet w najgorszej doli polski robotnik ma prawo walki i prawo swobody, którą każdy z nas tak wysoko ceni. Ma prawo obrony swej godności ludzkiej. To wszystko może być niełatwe. Ale przecież w naszych stosunkach, jak i w każdym zachodnio-europejskim państwie, chłop czy robotnik, jeśli mu dogryzie niesprawiedliwy pracodawca, jeśli go szykanuje majster, czy dozorca, jeśli mu zrobi zwykłe ludzkie świństwo — to może go trzasnąć w pysk. Będzie miał rację lub nie. Będzie po tym odpowiadał za swój czyn w sądzie, lub nie. Miał prawo tak zareagować, czy też powinien był poszukać sobie innej drogi sprawiedliwości? Ale może zrobić to bez narażenia się na to, co grozi w Sowietach za czyn podobny.

W Sowietach każdy majster, dozorca, czy kierownik jest nie tylko sobą, ze wszystkimi ludzkimi wadami, jest równocześnie a n o n i m e m. Sprzeciwić mu się, to znaczy sprzeciwić się państwu, to znaczy być oskarżonym o sabotaż. Ten wyłączny i jedyny pracodawca, jakim jest państwo, nigdy już więcej takiego robotnika nie przyjmie. Otrzyma on w najlepszym razie wilczy bilet, który pozbawia go pracy raz na zawsze. Będzie się tułał jak pies bezdomny, po tym się go zaaresztuje za włóczęgostwo, następnie wyślą go do przymusowych katorżnych robót nad ocean Lodowaty. W ten sposób likwiduje się w Sowietach bezrobocie. Lub też pójdzie od razu pod sąd, który nie zna litości. Ba, w tym kraju najbardziej bezwzględnej dyktatury, która jest hańbą cywilizacji i okrutnym policzkiem dla istotnej rzetelnej demokracji, w kraju, w którym rzekomo rządzą przedstawiciele robotników i chłopów — zaprowadzono wyrafinowany system szpiclowski, jakiego nie znają dzieje świata. Wystarczy, jeśli robotnik w fabryce czy chłop w wiejskim kołchozie nie dosyć entuzjastycznie oklaskuje swego partyjnego przywódcę, by na drugi dzień zniknął w tajemniczy sposób. Zaś koledzy jego nie śmią nawet zapytać, co się z nim stało. W tym właśnie problemie swobody jednostki, choćby się nawet najgorzej powodzić jej miało finansowo, leży cała potworność systemu komunistycznego. Ciężki przemysł w Sowietach pochłania przeszło 20 miliardów rubli rocznie. Zyski z niego przynoszą niespełna 2 i pół miliarda. Powstający w ten sposób olbrzymi niedobór płaci ludność. Płaci robotnik swą głodową pensją, płaci chłop, który za kilo pszennego ziarna, przez siebie wyprodukowanego dostaje od państwa 12 i pół kopiejki, za żyto i owies 5 lub 6 kopiejek, gdy równocześnie w piekarni państwowej płacić musi przeciętnie 1 rubel za kilo czarnego chleba. Chłop poza tym płaci podatek gruntowy, który na przestrzeni ostatnich 15 lat wzrósł przeszło dwudziestokrotnie.

Nie wolno mu się ruszyć z miejsca bez specjalnego zezwolenia władzy, jest on niewolnikiem pańszczyźnianym, jakim nie był za czasów największego ucisku carskiego. Wieś dostarcza za grosze chleba. Państwo — jedyny monopolista, który wypieka chleb i sprzedaje go według ceny przez siebie ustalonej, ciągnie z tego zysk w wysokości około 20 miliardów rocznie, pakowanych w nierentujący się ciężki przemysł zbrojeniowy, będący nie wynikiem konieczności obronnych, gdyż nikt Sowietom nie zagraża, lecz przemysłem pracującym dla celów rewolucji światowej, dla celów agresywnych sowieckiego imperializmu. To jeszcze nie wszystko. Chłop i robotnik zadowolić się muszą takimi głodowymi dochodami, by ich kosztem można było w budżecie państwowym znaleźć dalszych kilkanaście miliardów na czerwoną armię i przeszło dwa miliardy na G. P. U.

W najlepiej płaconym przemyśle naftowym robotnik zarabia do 200 rubli miesięcznie, wtedy, gdy para lichych butów, jakich zechce dostarczyć wyłączny producent i sprzedawca — państwo — kosztuje od 120 do 180 rubli. W Donieckim Zagłębiu Przemysłowym wykwalifikowany metalowiec zarabia 120 — 140 rubli miesięcznie, t. j. równowartość nie całej pary butów, lub 120 klg. czarnego chleba na miesiąc. Te głodowe płace zmuszają robotników sowieckich do sprzecznych z ustawami dodatkowych godzin pracy, aby utrzymać się jakoś na najnędzniejszej bodaj powierzchni życia. A równocześnie dyrektorzy fabryk i najrozmaitsi dostojnicy partyjni zarabiają miesięcznie tysiące rubli i prowadzą luksusowy tryb życia. Tak wygląda „równość proletariatu", za którą wylano morze krwi.

Czy mam również mówić o losie pracującej inteligencji w tym raju sowieckim?

Los ten znany jest nam wszystkim. Większego pohańbienia godności ludzkiej nie ma nigdzie na świecie. Przykład publicystów i dziennikarzy sowieckich, którzy niedawno kajali się publicznie na łamach prasy za grzechy i przewinienia, których nie popełnili — jest w swej wymowie czymś potwornym, dla europejskich mózgów niezrozumiałym i obcym. Człowiek więc, jako wolna jednostka, jest w ustroju komunistycznym tyranizowanym więźniem, pozbawionym wszelkich ludzkich i boskich praw, zależnym całkowicie od widzimisię groźnego, potwornego anonimu, jakim jest państwo sowieckie i jego aparat. Synonimem tego raju, który jest zaiste z piekła rodem, są setki tysięcy więźniów w sowieckich obozach koncentracyjnych, a jedynym rekordem zaiste światowym, jakim się Sowiety mogą poszczycić — jest rekord zakłamania, zdobyty przez propagandę z Moskwy płynącą. Komunizm jest istotnie największym w świecie oszustwem.

A teraz z kolei zastanówmy się przez chwilę, czym jest komunizm dla Państwa i Narodu Polskiego jako całości. Głosząc hasła międzynarodowe, komunizm dąży jednakże do tego, by cała i wyłączna władza nad światowym ruchem komunistycznym była w ręku Moskwy. Wystarczy tutaj wskazać na przykłady francuskie lub hiszpańskie. Nie ma narodowych komunizmów, jest w gruncie rzeczy jeden tylko gatunek komunizmu t. j. rosyjski. Los tych polskich komunistów w Sowietach, którzy usiłowali być także Polakami, jest nam wszystkim znany. Stosunek komunizmu do mniejszości narodowych w Związku Sowieckim określa doskonale znana leninowska maksyma: forma — nie treść.

Toteż wszystkie narody, wchodzące w skład Związku Sowieckiego, są gnębione i prześladowane, mimo istnienia tych, czy innych republik, będących czczą fikcją. Traktowanie milionowej ludności polskiej w Sowietach, pozbawionej jakichkolwiek swobód narodowych i wyznaniowych odbiega od wszelkich norm, przyjętych i respektowanych w świetle cywilizowanym.

Tak komunizm postępuje u siebie w domu, wobec własnych obywateli narodowości polskiej. Nazewnątrz zaś, w stosunku do państwa polskiego komunizm nie jest niczym innym, jak jedynie narzędziem rosyjskiego imperializmu. Nie należy mieć żadnych złudzeń. Ostatecznym celem, do którego dąży komunizm, jest pozbawienie nas wolności i niepodległości, jest chęć utworzenia z Polski jednej więcej republiki sowieckiej, jest nowy rozbiór Polski, do czego przecież niektórzy przywódcy bolszewiccy otwarcie się przyznają. Tak, jak za czasów carycy Katarzyny, tak i dziś wielu panom moskiewskim uśmiecha się rola Repnina. Na szczęście, czasy ówczesnych słabości Rzeczypospolitej minęły bezpowrotnie. Na ziemiach polskich rządzi i po wszystkie czasy rządzić będzie jedyny pan t. j. Naród Polski. Dla przedstawicieli obcych agentur mamy także pięść, wprawdzie nie światową i nie rewolucyjną, ale naszą, polską. Bije ona wrazie potrzeby tęgo, tak tęgo, że trudno będzie napadającemu policzyć zęby i połamane kości.

Po stokroć tedy ma słuszność płk. Adam Koc, gdy mówi w swej deklaracji ideowej o tym, że komunizm jest czymś wrogim i obcym Polsce. Odrzuciliśmy go na polach bitewnych w 1920 r., lecz walka trwa nadal, w zmienionych jedynie warunkach i innymi środkami prowadzona. Walka o Polskę wolną i niepodległą, o Polskę mocarstwową, o naszą siłę, wielkość i potęgę, o naszą wspaniałą kulturę własną i cywilizację, której śmiertelnym wrogiem jest komunizm. Nie przeceniamy zbytnio tego zakłamanego przeciwnika. Kłamstwo bolszewickie ma bowiem krótkie nogi i straciło poczucie śmieszności.

Niechże propaganda komunistyczna nie mierzy polskiego narodu miarą sowieckich nieszczęsnych pariasów. Stoimy o całe niebo wyżej od nich — my — wolni obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Nasza wyższość kulturalna nad chamstwem i barbarzyństwem moskiewskiego wschodu, nasza duma narodowa i głębokie umiłowanie własnej, pięknej Ojczyzny — stanowią dostateczną zaporę przeciwko obrzydliwej zarazie komunistycznej. Ale wróg jest chytry i uparty, wielkimi środkami operujący, i umiejący sprytnie, a podle żerować na biedzie ludzkiej. Trzeba mu tedy chodzić po piętach, trzeba go demaskować na każdym kroku, trzeba uświadamiać biednych i otumanionych rodaków. I trzeba — poprzez solidaryzm całego narodu — jak najprędzej wytworzyć własny, polski system sprawiedliwości społecznej w którym nie byłoby już krzywdy ludzkiej i bezradnie zwisających rąk bezrobotnych. Bo to są bezcenne, polskie ręce. A przede wszystkim cały naród polski musi się serdecznie i trwale zespolić ze swą bohaterską, sławą opromienioną armią, którą jest największą gwarantką naszej niepodległości. Zespolić nie tylko na wypadek potrzeby wojennej, ale już dziś w czasie pokojowej pracy. Jeśli cały naród przepoi się cnotami żołnierskimi, jakie cechują naszą czynną armię, jeśli z jej wielkiej, ofiarnej pracy wzór dla siebie czerpać będziemy, jeśli będzie w pełni zrealizowane hasło: „Naród z armią — armia z narodem", Polska stanie się taką potęgą, że jej moce piekielne nie przełamią. Będziemy się śmiać w kułak z komunistycznego kułaka światowej rewolucji.

Słusznym jest tedy, że w ustawach Rzeczypospolitej komunizm nie ma praw obywatelstwa. W naszej rzeczywistości nie ma miejsca na żadną komunistyczną ideologię, czy agitację, obliczoną na otumanionych i pod wpływem chwilowej biedy zwątpiałych. Nie chcemy bolszewickiego raju. Nie chcemy być niewolnikami, gdyż jesteśmy narodem ludzi wolnych. Jeśli to komu jest do szczęścia potrzebne, niech sobie swój dom maluje i mebluje na czerwono. Na naszym polskim domu powiewać będzie po wieczne czasy sztandar biało-czerwony, i wara każdemu, któryby nam chciał go zmienić. Taka jest wola gospodarza tego domu, który dla nas nosi najpiękniejszą i najświętszą nazwę: Polska. Nazwę krótką, jak letnia błyskawica, która zabija.

ROMAN ŚLIWA, major int. dypl.

Siła obronna Państwa a spółdzielczość

Zasadniczym dążeniem naczelnych władz wojskowych jest oparcie zaopatrzenia sił zbrojnych, tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny na bezpośrednich dostawach od zorganizowanych producentów.

Zasada ta wcielana jest w życie od okresu, który nastąpił bezpośrednio po wojnie polsko-bolszewickiej; cały szereg instrukcyj, zarządzeń i rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych, wydanych od 1922 r. do dni ostatnich podkreśla dobitnie konieczność nawiązania bezpośredniego kontaktu wojska z producentami. A jeżeli dotąd osiągane wyniki nie dały jeszcze pełnego sukcesu, nie należy za to winić władz i organów wojskowych, które okazały maksimum dobrej woli, a głównie producentów, którzy jeszcze nie zrozumieli należycie swojego własnego interesu i o kontakt z wojskiem dobijają się tylko wtedy, gdy ceny na ich produkty na rynku mają tendencję zniżkową, gdyż wtedy dopiero zaczynają doceniać, a właściwie mówiąc, przeceniać istotne możności konsumcyjne wojska. Wówczas od wojska żąda się ratunku, aby podnieść upadające i nie gwarantujące opłacalności ceny. Tak było stale z dostawami dla wojska zbóż chlebowych i pastewnych, mięsa, wełny, lnu itd.

Wojsko, jako niemal jedyny, duży zorganizowany konsument w państwie, odgrywać może istotnie pewną rolę w kształtowaniu się tendencji na rynku; tak dzieje się przy zakupach zbóż, siana, mięsa, — to samo ma miejsce przy oddawaniu dostaw włókienniczych (wełnianych i lnianych). Z drugiej jednak strony wojsko chce mieć również do czynienia ze zorganizowanym producentem, gdyż wtedy istnieje pewność, że i towar dostarczany wojsku będzie należytej jakości, odpowiadającej wymogom wojska, i że zapłacona zaś cena dotrze bezpośrednio do wytwórcy, z pominięciem zbędnego pośrednika.

To też przed polskim ruchem spółdzielczym istnieje piękne zadanie do spełnienia: zorganizowanie tych wszystkich dziedzin pracy, które mają jakikolwiek związek z zaopatrzeniem wojska, objęcie przez wszelkiego typu placówki spółdzielcze tego zaopatrzenia, tak w czasie pokoju, jak i na wypadek ewentualnej wojny, a w związku z tym przygotowanie już w czasie pokoju kadr dobrze wyszkolonych, karnych i ideowych pracowników, którzy będą w wypadku potrzeby drugą armią, pełniącą swe zadania na tyłach wojska.

Bo wojna nowoczesna — to wojna całego narodu; każdemu obywatelowi, który nie będzie zdolny do obrony granic Państwa z orężem w ręku, przypadnie obowiązek ten dopełnić w innej formie na tyłach walczących armij, a obowiązek ten będzie nie mniej ważny. Potencjał obronny należy głównie od posiadanych sił materialnych, jak i od sił wewnętrznych. A te właśnie czynniki, gwarantujące zwycięski wynik rozprawy orężnej, zapewnić może Państwu dobrze zorganizowany i na wysokim poziomie postawiony ruch spółdzielczy.

Spółdzielczość polska może i powinna zorganizować dla celów obronnych w wielu działach gospodarki narodowej: a) produkcję, b) przetwórstwo; c) zbyt.

Główne zadania przypadną w tym wypadku spółdzielczości rolniczej, a więc zarówno nie istniejącym jeszcze u nas spółdzielniom, regulującym produkcję, jak i wszelkiego typu spółdzielniom, mającym za zadanie przetwórstwo surowców rolniczych i zorganizowanie bezpośredniej wymiany wytworów rolnictwa i przemysłu rolnego między producentem i konsumentem. Mam tu na myśli zarówno samopomoc gminną, której zadaniem byłoby utrzymanie produkcji rolnej na odpowiednim poziomie i nawet dążenie do podniesienia wydajności tej produkcji, jak i przejęcie przez rozmaite kategorie spółdzielni przetwórstwa wytworów rolnych (młyny, piekarnie, kaszarnie, elewatory i magazyny zbożowe, rzeźnie, chłodnie, suszarnie, fabryki konserw, olejarnie i inne zakłady przetwórczo-tłuszczowe, przetwórnie ziemniaczane itp.) i wymiany tychże wytworów.

W razie należytego rozwiązania tych problemów — moglibyśmy być spokojni o aprowizację armij i pracującej wewnątrz kraju ludności wsi i miast, bo ziemia nasza powinna nas, — według słów p. gen. broni Lucjana Żeligowskiego — wyżywić i odziać.

Położenie miast w Polsce

(n) Na miejsce bodaj najważniejsze bieżącej nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu wysunęła się sprawa finansów komunalnych w związku z rządowym projektem ustawy w tej sprawie oraz projektami reform, zgłoszonymi przez posłów.

Obecna sesja Sejmu nie obfituje w sensacje. Objęła ona znaczną ilość ratyfikacji umów gospodarczych z szeregiem państw, co jest zrozumiałe, gdy się zważy, że regulowanie stosunków gospodarczych wymaga dużej czujności i częstych zmian, dokonywanych na podstawie doświadczeń i zmieniającej się sytuacji gospodarczej poszczególnych państw.

Prócz ustaw ratyfikacyjnych sesja Sejmu załatwia sprawę ustawy akademickiej i kilka ustaw, pozostałych z ubiegłej sesji zwyczajnej.

Nic dziwego, że sprawa finansów komunalnych ściągnęła najwięcej uwagi i stała się przedmiotem ostrych starć. Boć reforma finansów — to podatki, nie zawsze, ale w tym wypadku na pewno. Chodziło przecież wyraźnie o to, by powiększyć środki finansowe miast celem umożliwienia im rozbudowy i podejmowania większych robót inwestycyjnych.

Szukając tych środków, dojrzano, że na terenie ziem zachodnich obowiązuje ustawa, wedle której gminy miejskie posiadają znacznie większą swobodę w nakładaniu dodatków do podatku państwowego, niż to jest w reszcie Polski. Jednakże gruntowna reforma finansów miejskich, niewątpliwie wysoce przydatna tak dla życia gospodarczego, jak i dla rozwoju samorządów, na razie nie była możliwa. Obecny bowiem system podatków komunalnych jest najściślej związany z państwowym. Reforma taka polegać ma na częściowym oddzieleniu tych systemów od siebie przez podział niektórych, obecnie wspólnych źródeł dochodowych — między Państwo i samorząd. Podział zaś taki już teraz jest niemożliwy. Najważniejsze bowiem podatki — jak dochody, gruntowy i od nieruchomości zostały niedawno dopiero na nowo urządzone. Nie było jeszcze czasu na zebranie doświadczeń co do tych źródeł podatkowych, wobec czego wszelkie przekazywanie przez Państwo pewnych sum z tych podatków na rzecz samorządu mogłoby się okazać chybione.

Projekt rządowy i wnioski poselskie miały na celu doraźne zwiększenie dochodów miast poprzez wprowadzenie nowych obciążeń ludności. Wiemy, że dochody miast w ostatnim czasie nie zmalały, lecz raczej wzrosły, że na skutek akcji oddłużeniowej sytuacja wielu miast uległa poprawie.

Przyczyna zatem poszukiwania nowych źródeł dochodów tkwi nie w zmniejszaniu się źródeł dochodów, lecz w zmniejszeniu kwot, przeznaczonych przez Państwo (Fundusz Pracy) na roboty inwestycyjne w miastach.

Nie jest tajemnicą, że obciążenia podatkowe zwłaszcza, gdy chodzi o ludność miejską, są znaczne. Szczególnie dotkliwe jest obciążenie człowieka pracy. Należy przy tym zauważyć, że już ostatnie podwyższenie podatku dochodowego zostało zawarowane, że żadne nowe dodatki do tego podatku wprowadzane już nie będą.

Nic więc dziwnego, że wszystkie czynniki, powołane do wyrażenia opinii — poza Związkiem Miast — a więc przedstawiciele życia gospodarczego, oraz świata pracowniczego — wypowiadały się przeciw tak pojętej, doraźnej reformie finansów miejskich.

Jednocześnie wypowiedzeli się wszyscy za zasadniczą reformą systemu podatkowego, za koniecznością bezzwłocznego przystąpienia do generalnej reformy, ustalenia samoistnych podatków komunalnych, oraz odciążenia samorządu terytorialnego od narzuconych mu wielorakich czynności z t. zw. poruczonego zakresu działania, bez dostatecznego ekwiwalentu.

W ten sposób projekt nowego obciążenia ludności nie zyskał opinii większości. Okazało się ponownie i raz jeszcze, że szukając źródeł dochodowych dla instytucji prawa publicznego, nie można uciekać się do mechanicznego załatwiania, choć jest to najłatwiejszy sposób. Człowiek współczesny nie może ani na chwilę zapomnieć, że przy podziale ciężarów obowiązywać musi nie wygoda, czy mechanika, lecz zasada sprawiedliwości. Szczególnie ostrożnym należy być w stosunku do dochodów małych i średnich, dla których nieznaczne nawet przechylenie szali ciężarów może spowodować katastrofalne skutki.

Spodziewać się też należy, że doświadczenie zdobyte przy okazji rozprawy nad projektami reformy finansów komunalnych, znajdzie zastosowanie i w czasie rozpatrywania gruntownej rewizji naszego systemu podatkowego, na którą kraj oczekuje i gdzie wyrównanie różnic okazuje się coraz bardziej palącą koniecznością. I tam ochrona małych i średnich dochodów w imię aktywizacji życia gospodarczego stać się musi obowiązującą.

Na marginesie ustaw o zapewnienie pracy

Obecnie znajduje się w Senacie projekt ustawy o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego dla odznaczonych Krzyżem Niepodległości.

W ten sposób zagadnienie to zostaje uregulowane ustawowo w stosunku do:

a) kawalerów orderu wojennego Virtuti Militari;

b) inwalidów wojennych;

c) odznaczonych Krzyżem Niepodległości.

Dziwnym się wydaje, dlaczego nasze ciała ustawodawcze zapominają o tych, którzy w latach 1918—1919 ochotniczo chwycili za broń, by walczyć o granice Rzeczypospolitej i o tych, którzy w r. 1920 wnieśli do Armii nowy zapał i przyczynili się bardzo wydatnie do świetnego zwycięstwa oręża polskiego nad zagrażającą światu nawałą bolszewicką, t. j. o byłych ochotnikach Armii Polskiej.

W związku z wyżej wspomnianą nową ustawą będzie prawdopodobnie poddane rewizji Rozporządzenie Wykonawcze Pana Ministra Spraw Wojsk. z 29. VIII. 1935 w zakresie zatrudniania b. wojskowych, które również pominęło kategorię b. ochotników z lat 1918—1921.

Czas, by krzywdy, wyrządzane b. ochotnikom, zostały wynagrodzone chociaż z opóźnieniem.

C.

Związki kobiece w OZN

Pod przewodnictwem szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Kowalewskiego odbyła się konferencja przedstawicielek organizacji kobiecych.

Na konferencji tej m. i. reprezentowane były: Unia Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, przez pp. Śliwińską, Sujkowską, Pełczyńską, Kudelską i Wierzbiańską, (organizacja harcerek), P. O. W., przez p. Piekarską, Stow. b. strzelczyń 1912—1914 r., przez p. Sawicką, Związek b. kurierek, przez p. Boguszewską-Szeligowską, Stow. Peowiaczek, przez p. Tomczakową.

Na konferencji omówiono koordynację wysiłków współpracy organizacyjnej.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

13 czerwca 1611 r. po dwuletnim prawie oblężeniu król Zygmunt III zdobył Smoleńsk.

13 czerwca 1634 r. zawarty został ostatecznie pokój wieczysty z Moskwą w Polanowie; traktatem tym Polska osiągnęła największą w dziejach przewagę nad carstwem moskiewskim.

13 czerwca 1915 r. słynna szarża 2-go szwadronu 2-go pułku ułanów legionowych pod Rokitną na potrójne okopy rosyjskie.

14 czerwca 1800 r. zwycięstwo Napoleona Bonapartego nad Austriakami w bitwie pod Marengo, w północnych Włoszech.

14 czerwca 1807 r. świetne zwycięstwo Napoleona I-go nad Rosjanami w bitwie pod Friedlandem, w Prusach Wschodnich.

14 czerwca 1837 r. zmarł w Neapolu poeta i filozof włoski, Giacomo Leopardi; wiele jego utworów, odznaczających się głębią myśli i uczuciem patriotycznym przetłumaczono i na język polski.

14 czerwca 1903 r. zmarł w Warszawie Jan Karłowicz, uczony językoznawca polski, autor „Słownika języka polskiego"; ojciec Mieczysława, znakomitego muzyka i kompozytora.

15 czerwca 1794 r. wojska pruskie zajęły Kraków.

15 czerwca 1843 r. urodził się w Bergen, w Norwegii, Edward Grieg, znakomity muzyk i kompozytor.

16 czerwca 1869 r. we Fryburgu szwajcarskim zmarł Bronisław Trentowski, wybitny filozof i pedagog, uczestnik powstania listopadowego.

17 czerwca 1025 r. zmarł król Bolesław Chrobry; zwycięskim mieczem rozszerzył granice Polski od Łaby po Bałtyk, Dniepr i Dunaj; przez ugruntowanie wiary, uniezależnienie polityczne i kościelne od Niemiec oraz sprężyste rządy wewnętrzne dźwignął państwo polskie do znacznych wyżyn potęgi i wskazał drogi dalszego rozwoju.

17 czerwca 1501 r. zmarł w Toruniu król Jan Olbracht, syn Kazimierza Jagiellończyka; zamierzał prowadzić walkę z Turkami celem pozyskania dostępu do morza Czarnego, doznał jednak klęski w lasach bukowińskich; szlachcie nadał nowe prawa, zapewniające jej przewagę nad mieszczaństwem i włościanami.

17 czerwca 1649 r. zmarł Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski i wybitny polityk w czasach Zygmunta III-go i Władysława IV-go, zwycięski wódz w walce z Turkami pod Chocimem w 1621 r.

17 czerwca 1696 r. zmarł w Wilanowie pod Warszawą, król Jan III Sobieski. Świetny wódz-bohater w wojnach z Turcją; wsławiony zwycięstwem pod Chocimem (1673 r.), oraz słynną odsieczą Wiednia (1683 r.), którą ocalił Europę przed najazdem Turków i ostatecznie złamał ich potęgę. Koniec panowania Jana Sobieskiego zawichrzyły intrygi i kłótnie, w których brała udział ambitna jego żona, Maria Kazimiera.

17 czerwca 1915 r. bitwa II-ej Brygady Legionów pod Rarańczą.

17 czerwca 1927 r. zmarł Władysław Bukowiński, poeta i pisarz polski.

18 czerwca 1574 r. potajemnie opuścił Kraków Henryk Walezy, książę francuski, pierwszy król polski obrany przez ogół szlachty, czyli przez t. zw. elekcję; rządy Henryka w Polsce trwały zaledwie pięć miesięcy; na wieść o zgonie brata, króla francuskiego, Karola IX-go, wyjechał do Francji, gdzie objął tron, jako Henryk III-ci.

18 czerwca 1792 r. bitwa Księcia Józefa Poniatowskiego z Rosjanami pod Zieleńcami, na Wołyniu; oprócz wodza naczelnego odznaczyli się: gen. Stanisław Mokronowski i major Bronikowski.

18 czerwca 1815 r. ostateczna klęska Napoleona w bitwie pod Waterloo.

19 czerwca 1669 r. obrany został królem polskim, po ustąpieniu Jana Kazimierza, Michał Korybut Wiśniowiecki, syn znanego wodza z czasach wojen kozackich, księcia Jeremiego (Jaremy).



OBRADY MKO W WARSZAWIE

W Warszawie odbył się kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego przy udziale blizko 100 delegatów państw, które wyślą swych zawodników na Olimpiadę w Tokio w r. 1940. Uroczyste otwarcie kongresu odbyło się w Prezydium Rady Ministrów, gdzie przemówienie wygłosił premier gen. Sławoj-Składkowski. Uczestnicy kongresu podejmowani byli na zamku królewskim przez marsz. Śmigłego-Rydza w zastępstwie Pana Prezydenta, który wyjechał z wizytą oficjalną do Rumunii. Z ramienia Polski delegatami na kongres byli gen. dr Rouppert i min. Matuszewski.

X MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KONNE

W dniach 29 maja — 7 czerwca odbywały się w Warszawie na hippodromie w Łazienkach zawody konne przy licznym udziale jeźdźców polskich i dość nielicznym udziale zagranicy. Stawiły się niezbyt atrakcyjne zespoły Łotwy i Rumunii, ponadto 2 Niemców i para Szwedzka.

Rezultaty rozlicznych konkursów nie wypadły dla nas zbyt pomyślnie. Polacy zdobyli ogółem 4 pierwsze, 4 drugie i 2 trzecie miejsca. Najważniejszy konkurs — „Puchar Narodów" — zdobyli Rumuni. Zawodom, które miały b. uroczyste ramy, przyglądały się kadżego dnia tłumy publiczności, z żalem obserwując naszego pecha.

Miejmy nadzieję, iż powróci jeszcze dawna, wspaniała passa supremacji polskiej w hippice światowej, jak to było przed niewielu jeszcze laty. W Grudziądzu powstaje t. zw. Grupa Sportu Konnego pod kierownictwem rtm. Szoslanda, gdzie będą stale trenować i szkolić się doborowi jeźdźcy na koniach polskiej hodowli.

SUKCESY JĘDRZEJOWSKIEJ

Przed tenisowymi mistrzostwami świata w Wimbledonie Jędrzejowska wzięła udział w turnieju o mistrzostwo klubu St. Georges Hill w Weybridge pod Londynem. Mimo bardzo silnej konkurencji Polka zdobyła mistrzostwo, pokonywując tak świetne tenisistki jak Francuzkę Henrotin i Amerykankę Marble. W ten sposób Jędrzejowska ma zapewnione dobre miejsce na liście Meyersa najlepszych 10-ciu tenisistek świata.

PIŁKA NOŻNA

— O mistrzostwo Ligi grało ostatniej niedzieli 6 drużyn. Wyniki są następujące: w Łodzi ŁKS — Warszawianka 5:0 (4:0)!, we Lwowie Pogoń — Ruch 2:1 (2:0) i w Chorzowie AKS — Wisła 4:2 (2:0). Jednym słowem same niespodzianki. Tabela ligowa pozostaje bez większych zmian: 1) Cracovia, 2) AKS, 3) Warta, 4) Ruch itd.

— Z okazji 30-lecia Cracovii odbył się w grodzie podwawelskim trzydniowy międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem wiedeńskiej „Admiry" i węgierskiej „Bosckai". Wyniki: Cracovia — Bosckai 4:2 (2:2), Bosckai — Admira 2:0 (0:0) i Admira — Cracovia 1:0 (1:0).

— W Polsce bawiła francuska drużyna F. C. Bordeaux, przegrywając w Łodzi z ŁKS 2:4 (3:0) i w Wilnie wygrywając z Makabi 2:1 (0:1) oraz ulegając K. S. Śmigłemu 0:3 (0:2).

LEKKA ATLETYKA

— W Monachium odbyły się wielkie zawody lekkoatletyczne „III Hans-Brauns-Sportfest", w których startowali dwaj biegacze polscy, Kucharski i Noji. Kucharski wygrał bieg 800 mtr. w czasie 1:55.2 bijąc Austriaka Eichbergera i elitę biegaczy niemieckich, zaś w biegu 5 km. pierwsze miejsce zajął Niemiec Syring w czasie 15:10.6 przed Nojim 15:15.

— W Poznaniu rozegrany został w sobotę i niedzielę mecz lekkoatletyczny Warszawa — Poznań, zakończony zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 80:78. Po czterech latach prowadzi Warszawa 317:300.

W 22-gą rocznicę szarży pod Rokitną

Kiedyś po latach, gdy nas już nie stanie, opowiadać się będzie wnukom naszym o Rokitnie, jak nam babki opowiadały o Samossierze. Z rodzinnych archiwów wyciągnie się pożółkłe fotografie, ryciny i kartki z nazwiskami tych bohaterów z 2-go szwadronu ułanów legionowych, którzy tak bez wahania pędzili na pewną śmierć aż 15 z nich znalazło ją w szarży rokitniańskiej wśród gradu kul w tej rozszalałej kanonadzie z okopów rosyjskich.

W wdzięcznej narodu pamięci pozostaną na zawsze polegli dnia 13 czerwca 1915 r. w nieśmiertelnej szarży pod Rokitną:

rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz, dowódca 2-go szwadronu ułanów Drugiej Brygady Legionów Polskich,

porucznik Jerzy Topór-Kisielnicki, jego zastępca,

podporucznik Jan Włodek, oficer za frontem,

wachmistrz Tadeusz Adamski,

wachmistrz Władysław Nowakowski,

kapral Karol Karasiński (student chemii),

ułani: Bolesław Kubik (chłopak masarski), **Eugeniusz Potok-Łada** technik z Liège), **Bronisław Łuszczewski** (student uniwer.), **Michał Majda** (uczeń gimnazj.), **Jerzy Rakowski** (inżynier), **Jan Rawski-Starczewski** (student uniwer.), **Mikołaj Szysz** (włościanin), **Władysław Tworkowski** (student chemii) i **Antoni Zwatschke** (słuchacz akademii handlowej).

*

Już dziewiąty miesiąc byli w polu bez przerwy, wysłani z Drugą Brygadą Legionów Polskich pod wodzą rtm. Dunin-Wąsowicza w 110 szabel jako drugi szwadron ułanów. Sam kwiat inteligencji — na 110 ułanów, 95-ciu miało maturę i to nie najświeższą. Asystenci uniwersytetu i studenci, inżynierowie, literaci, artyści-malarze i artyści dramatyczni, obywatele ziemscy — a obok nich chłopak od rzeźnika Kubik i chłop Szysz, co także życiem własnym, danym pod Rokitną, złożyli dowód swej bezcennej ofiary dla Ojczyzny.

Czerwiec 1915 r. zastał Drugą Brygadę na froncie bessarabskim, przydzieloną do XI korpusu armii austriackiej. Przyszedł rozkaz ofensywy. Legioniści — jak zawsze niezawodni — przeznaczeni zostali do przełamania frontu.

Piechota legionowa po dwukrotnym sforsowaniu linii natknęła się na silną pozycję nieprzyjacielską pod Rokitną, którą przez półtora dnia bezskutecznie atakowała. Co się nie udało piechocie — to zdobyć nakazano kawalerii — szarżą.

Szarża to wypieszczone w duszy ułana marzenie — do której już po trzykroć w tej wojnie rtm. Wąsowicz szwadron swój prowadził, ale nigdy dotychczas nie doszło do starcia wręcz, teraz miała się stać szwadronu udziałem i zarazem kresem.

Mały rotmistrz, tak bardzo typem swym przypominający legendarną postać Wołodyjowskiego, ledwo wstał z łóżka po silnej gorączce, gdy go zawołano do szefa sztabu. Wrócił niebawem i wydał rozkaz: „Na koń!"

Pomknął za nim szwadron 2-gi w sile 63 szabel — 3-ci pozostał w odwodzie.

Za rotmistrzem jedzie por. Topór-Kisielnicki i ppor. Włodek. Na czele plutonów wachmistrze: Stanisław Sokołowski, Janusz Jagrym-Maleszewski, Bolesław Dunin-Wąsowicz i plutonowy Bolesław Świdziński.

Przesadzili rzeczkę, rozwinęli się w tyralierę i galopem dotarli do pierwszej linii okopów nieprzyjacielskich. Były puste. Za nimi drugi rów strzelecki, gwiżdżący już kulami. Pada jeden ułan i drugi, już ich kilkunastu mości ciałami swymi przedpole — ale szwadron rwie dalej. I znów przed nimi okop, kryty darnią, a z niego sto luf karabinowych, wycelowanych w piersi ułanów i sto najeżonych bagnetów. Salwy jedna po drugiej, terkot karabinów maszynowych — a oni mkną naprzód po pewną śmierć!

Rotmistrz — jeszcze żyw — krzyczy do ukrytych w okopie mochów: „Zdawajties!" I podnoszą się w górę ręce osłupiałej ze zdumienia piechoty rosyjskiej, która nigdy jeszcze nie widziała takiego bohaterstwa.

W tem pada koń rotmistrza i on sam słania się w ostatnim pokłonie śmierci, która go na łono swoje przyjmuje, 13-ma kulami przeszywając jego bohaterską pierś. (Podziurawiony tymi kulami kożuszek kawaleryjski rtm. Wąsowicza, który miał zarzucony na ramiona, ze czcią przechowuje 2 pułk szwoleżerów rokitniańskich w muzeum swoim w Starogardzie).

Ułani chcą ratować swego ukochanego dowódcę. Nie pozwala i ostatnim wysiłkiem życia daje znak ręką, by jechali dalej, śląc za nimi swoje słabnące pożegnalne spojrzenie. Za chwilę aniołowie boscy na skrzydła swoje wezmą jego bohaterskiego ducha i zaniosą w Nieśmiertelność...

Kośba śmierci nie ustaje. Trafiony w usta pada Włodek. Osuwa się z konia ranny w nogę Jagrym i pozostaje już na polu po stronie rosyjskiej, aby później w szpitalu kijowskim przejść amputację nogi. Mniejszą ranę w nogę otrzymuje kapral Szperber. Broni się rewolwerem i szablą Topór-Kisielnicki, spod którego konia ubito, ale ginie, przeszyty 10-ma kulami.

Z okopu wypełzają Moskale i z odległości 2 kroków dają salwę do ułanów. Z góry leci szrapnel. Zdaje się, że rozwarło się piekło i ogniem swym praży ułańskie szeregi.

Wreszcie ustały strzały — nie było już do kogo strzelać...

Tylko 6-ciu ułanów Wąsowicza wróciło zdrowych do legionowych pozycyj. Sześciu z 63-ch.

Piętnastu poległo — ośmiu zaginęło — reszta odniosła rany.

Majestat śmierci roztoczył swe skrzydła nad okrwawionym pobojowiskiem, z którego dopiero o świcie gdy Moskale odeszli z pod Rokitny, można było zabrać zwłoki bohaterów i przewieźć je na wiejski cmentarz w Rarańczy.

Tak skończył się rycerski rapsod ułanów rokitniańskich, którzy na błyskawicach swych szabel nieśli Ojczyźnie wolność a — sobie śmierć w złocistej chwale...

Wł. D.-W.

Wspomnienia uczestnika szarży

Było ich sześćdziesięciu i trzech...

Jedną błyskawicą wstęga ich szabel...

Konie wzięły już największy pęd i pomimo żaru, lejącego się ze stropu niebieskiego w to czerwcowe południe na step, — twarze ułanów muska miły wietrzyk; całuje, zda się, spalone wichrami Karpat, słońcem Bukowiny, oblicza idącego na śmierć zastępu...

Ulewa kul...

Te które słyszysz, ułanie, te nie dla ciebie.

Twoja — to ta bezgłośna!

Jak olbrzymie jakieś kretowiska, żółcą się w dali linie wrogich okopów... coraz bliżej i bliżej...

I coraz gęściej idą kule... coraz ich więcej znajduje drogę do serc rycerzy...

A zastęp rycerzy tak mały!

Nic to! Naprzód! Ci, co padają, złoty, umierając, śnią sen... Poszumy husarskich skrzydeł do snu ich wiecznego kołyszą... na hetmańskim wszak giną szlaku. Tu, na tym właśnie może stepie, Żółkiewscy, Chodkiewicze, Sobiescy swe hufce sprawiali...

Naprzód! Pierś każdego, co jeszcze żyw, rozsadza uczucie, iż jego szabli błyskawica — to Wolności Polski jutrzenka... A więc naprzód! Naprzód!... dopóki kula szabli z dłoni nie wytrąci...

Lecz coraz więcej tych kul bezgłośnych znajduje drogę do serc rycerzy...

I zastęp ich coraz mniejszy!

*

Dopadli okopów... pierwszego... drugiego...

Już nie ulewa kul, ale jeden przeciągły syk jakby jakiejś potwornej paszczy o tysiącach żądeł...

Zdobyty okop trzeci...

Oto czwarty... za nim wróg ukrył swe działa i zbudował go, jak szaniec, szeroko... wysoko...

I twe nawet nogi nie dadzą mu rady, rumaku, choć są jak stalowe sprężyny...

...To nic, towarzyszu — wszak przy nas zwycięstwo... choć wróg naokoło, lecz zgrzmot strzałów cichnie... do góry wróg ręce podnosi — o pardon woła...

Zwycięstwo!

Zdobyli okopy ułani!...

*

...To ta, której nie słyszałeś, ułanie... Chwieje się ułan na siodle.. .

Nic to! Okopy zdobyte!

Oczy jego liczą wyniosłe postacie, pod których piorunowym wzrokiem przyczajony w okopach wróg jeszcze bardziej ku ziemi się chyli...

...Dwóch... czterech... gdzie reszta? Wszak było ich sześćdziesięciu i trzech!

Nie utrzyma ułana strzaskana noga na siodle... usunął się z konia i stoi oparty na szabli i na wiernym swym towarzyszu...

Okopy zdobyte... gdzie nasi... wiekiem ćwierć każda sekundy!

Mija sekunda — wieczność!

...Trzech... pięciu... kilku jeszcze... wpadają ułani...

*

W górze trzask... dym...

Pod ołowianym deszczem walą się rycerze, jak snopy podcięte...

Jedna z kropel dżdżu tego przeszywa mu rękę...

A potem cisza... i już więcej nikogo!

Ach, prawda, kul było tysiące! a ich było tylko sześćdziesięciu i trzech...

*

Nie dostaniesz, wrogu, konia ułana. Niech raczej jego krew spieczony napoi step...

Sięga ułan do olst... Lecz nie słucha już ramię...

Ha, spróbuj się ratować, wierny towarzyszu...

Oparł się mocniej na szabli, odstąpił pół kroku od konia, po aksamitnej pieszczotliwie go szyi mdlejącą dłonią uderzył i — koń pomknął... runął ułan na ziemię...

*

Przez resztę dnia tego i noc krwawiły rany ułana we wroga okopie.

Pod ciemnej osłoną nocy opuścił wróg pozycje i cofnął się, uprowadzając ułana.

— Mówili mu jedni: „Szaleńcy jesteście! Garść wasza na nas tysiące!"... I dumny był polski ułan z tych powiedzeń wroga. A drudzy mówili: Oni byli pijani, ich poją przed bitwą".

I uśmiechnął się ułan...

„Tak... byli pijani... radością, iż dane im było za wolność Ojczyzny umierać...

Ale ty, carski ciemny niewolniku, nie mógłbyś tego zrozumieć, nie mógłbyś pojąć, czym dla Polaka Ojczyzny Wolność!

Janusz Jagrym - Maleszewski
pułkownik

WYCIECZKI NA WYBRZEŻE ESTOŃSKIE

W Pärnu (Parnawa) nad zatoką ryską w Estonii znajduje się doskonała piaszczysta plaża, znana z kąpieli morskich i leczniczych błotnych. Miejscowość jest bardzo ożywiona pod względem towarzyskim i rozrywkowym.

Wycieczki wypoczynkowe Orbisu do Parnawy trwać będą miesiąc, można tedy spędzić tam niezwykle zdrowo i miło czas urlopu letniego. Atrakcją będzie zwiedzanie trzech stolic państw bałtyckich, Rygi, Tallina i Helsinek.

Wycieczki wyjadą z Polski 1 lipca i 1 sierpnia, powrócą 30-go.

Cena udziału wynosi zł. 335.— za przejazdy kolejowe od granicy (Turmont) przez Rygę i Tallin i z powrotem klasą II, przejazdy statkiem z Tallina do Helsinek (Finlandia) i z powrotem, mieszkanie i utrzymanie w Rydze, Pärnu, Tallinie i Helsinkach w pierwszorzędnych hotelach i pensjonatach, zwiedzanie trzech stolic bałtyckich, taksę kuracyjną w Pärnu oraz opiekę przewodnika.

Dwudziestolecie Armii Błękitnej

Żołnierze Błękitnej Armii obchodzili niezwykle uroczyście 20-tą rocznicę wydania przez prezydenta republiki francuskiej dekretu o utworzeniu Armii Polskiej we Francji i urządzili w Warszawie swój zjazd połączeński. W święcie tym zespolili się z nimi także koledzy z innych związków sfederowanych i z armii czynnej, dzięki czemu stało się ono świętem całego wojska, a obecność Marszałka Śmigłego-Rydza, Pani Marszałkowej Piłsudskiej i ambasadorów dodała mu splendoru.

Na zjazd przybyły specjalne pociągi z trzech większych ośrodków Żołnierzy Błękitnych: z Katowic z 650-ma, ze Lwowa z 500 i z Poznania z 300 osobami, co łącznie z przybyłymi z innych stron kraju dało cyfrę z górą 3.000 uczestników. Prócz tego około 1.000 oficerów i podoficerów armii czynnej. Była to więc na prawdę imponująca uroczystość doskonale zorganizowana.

SZTANDAR PLACÓWKI WARSZAWSKIEJ

W przeddzień jej odbyło się poświęcenie sztandaru Placówki Warszawskiej, ufundowanego przez małżonkę Premiera, pochodzącą z Francji, p. Zermenę Składkowską, która w ten piękny sposób dała wyraz serdecznym uczuciom dla swej drugiej ojczyzny.

Na przyjęciu, wydanym następnie przez p. Premierową dla zaproszonych gości, gen. Składkowski wygłosił krótkie przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Koledzy! Różnymi drogami szliśmy do Polski, aby się spotkać wspólnie w tej siedzibie rządu polskiego.

Szliśmy o głodzie i chłodzie do Polski niepodległej, zapisując na naszych sztandarach bohaterstwo i wysiłek dla ojczyzny.

W dniu poświęcenia Waszego sztandaru, na którym wypisaliśmy swoją ofiarę, wysiłek i zasługę dla niepodległego państwa polskiego, zawołam serdecznie: „Niech żyje Polska".

70 CZŁONKÓW HONOROWYCH

Następnie odbyło się posiedzenie nadzwyczajnego walnego zjazdu delegatów Stow. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji przy udziale z górą 600 delegatów reprezentujących 6000 członków, skupionych w 136 ośrodkach.

Jedynym punktem porządku dziennego obrad był akt mianowania członkami honorowymi stowarzyszenia oficerów państw koalicyjnych, którzy w czasie pobytu armii polskiej we Francji pełnili funkcje dowódców.

Godność tę otrzymało 21 generałów francuskich z gen. Gouraud na czele, oraz 41 pułkowników ze wszystkich armij koalicyjnych.

Poza tym tytuły członków honorowych otrzymały następujące miasta, które ofiarowały armii polskiej w czasie jej pobytu we Francji i Włoszech sztandary: Paryż, Verdun, Nancy, Belfor oraz Mediolan, Turyn, Bergamo, Chirano.

Po uchwaleniu przez aklamację powyższych wniosków — zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

POWITANIE HISTORYCZNYCH SZTANDARÓW

Wieczorem tego dnia zostały przywiezione do Warszawy specjalnym pociągiem z Równego, dzisiejszej siedziby 1 Dywizji Armii Błękitnej, sztandary bojowe tej dywizji, która uczestniczyła w bojach w Szampanii i w Wogezach. Ze sztandarami tymi przywieziono także sztandar Bajończyków, oddziału ochotników polskich, którzy już w roku 1914 walczyli na polach Francji.

Na dworcu w Warszawie sztandary te zostały powitane specjalnym honorem wojskowym przez wszystkie poczty sztandarowe Okręgów i Placówek Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, z całej Polski i przez wszystkie poczty sztandarowe związków sfederowanych.

W uroczystości powitania sztandarów wzięli udział: gen. Górecki, jako prezes Komitetu wykonawczego obchodu 20-lecia, przedstawiciele Stow. Weteranów A. P. we Francji z prezesem min. Wielowieyskim na czele i dowódca dywizji płk. dypl. Myszkowski w otoczeniu korpusu oficerskiego.



Delegaci Stow. Weteranów A. P. we Francji
na nadzwyczajnym walnym zjeździe

MSZA POLOWA

Uroczysty dzień rozpoczęło nabożeństwo polowe na zalanym słońcem placu Józefa Piłsudskiego.

Przed ołtarzem stanęły poczty historycznych sztandarów, a za nimi zasiadł Naczelny Wódz w otoczeniu P. Marszałkowej Piłsudskiej, delegacji weteranów 1863 r., ambasadorów Francji, Anglii, Włoch i St. Zjednoczonych, ministra spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego i generalicji.

Na dalszym planie ustawiły się poczty sztandarowe wszystkich okręgów Stow. Weteranów A. P. we Francji i szeregi jego członków.

Ks. kanclerz Mauersberger po odprawieniu mszy św. wygłosił ze stopni ołtarza kazanie, w którym podkreślił, że spośród żołnierzy Armii Błękitnej 307 oficerów i 7493 szeregowych zginęło na polu chwały, a 1031 żołnierzy zostało odznaczonych orderem Virtuti Militari, 5614 Krzyżem Walecznych.

DEFILADA

Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza odbyła się defilada którą przyjął Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie ministra gen. Kasprzyckiego i w otoczeniu sztandarów historycznych.

Na czele defilady kroczyła długa kolumna oficerów i podoficerów armii czynnej, którzy walczyli przed laty w szeregach Armii Błękitnej. Następnie szedł Zarząd Główny Stow. Weteranów A. P. we Francji z prezesem Wielowieyskim i sekretarzem generalnym por. rez. Uhmą na czele.

Osobną grupę stanowiły poczty sztandarowe 27-miu okręgów i placówek Stowarzyszenia, za którymi maszerowały zwarte oddziały członków, sformowane w 9 grup, kompletnie umundurowanych w mundury błękitne, mających tylko błękitne czapki i nieumundurowanych.

Defiladę zamykały poczty sztandarowe 21 związków sfederowanych i oddział Czerwonego Krzyża.

W BELWEDERZE

Cały ten pochód przemaszerował następnie ulicami miasta do Belwederu, gdzie prezydium Komitetu obchodu 20-lecia złożyło wieniec ku uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Następnie na polu mokotowskim prezydent miasta p. Starzyński odsłonił pamiątkową tablicę w miejscu, którędy przechodzić będzie „Ulica Błękitnego Żołnierza", jako jedna z przecznic przyszłej reprezentacyjnej Alei Niepodległości.

NA ŻOŁNIERSKIM OBIEDZIE

W krytej ujeżdżalni szwoleżerskiej zasiedli uczestnicy uroczystości do stołów, na których zjawił się smaczny obiad żołnierski: grochówka, kiełbasa i kasza, kompot i piwo.

Szereg przemówień rozpoczął min. Wielowieyski, wznosząc toast na cześć Naczelnego Wodza, a następnie na cześć macierzystych oddziałów 13-ej dywizji i armii francuskiej, której przedstawiciele brali również udział w obiedzie.

Pułk. Myszkowski pił zdrowie żołnierzy Armii Błękitnej, a generał armii francuskiej Musse swe przemówienie, wygłosił w ojczystym języku, kończąc okrzykiem w języku polskim: „Niech żyje Polska".

Gen. Górecki powitał obecnych na obiedzie weteranów 1863 r. pp. Malewskiego i Milczarskiego, na których cześć wzniósł okrzyk i podkreślił znaczenie dzisiejszych uroczystości, które są świętem nie tylko wszystkich związków niepodległościowych, ale i całej armii polskiej. Na wezwanie mówcy zaczęto śpiewać pieśni żołnierskie, a jeden z oficerów francuskich zaintonował popularną „Madelon", śpiewaną przez wszystkich z radością.

Przemawiali jeszcze: płk. Piekarski, włościanka Świerzowa z Wielkich Piekar, gen. Skierski i i.



Historyczne sztandary przed ołtarzem polowym
za nimi na fotelu Naczelny Wódz

AKADEMIA

Wieczorem na uroczystej akademii sala Rady Miejskiej wypełniła się błękitnymi żołnierzami, ich rodzinami i zaproszonymi gośćmi, którzy brali udział w porannym nabożeństwie. Marszałka Śmigłego-Rydza reprezentował wiceminister spraw wojsk. gen. Głuchowski.

Pierwszy przemawiał prezydent m. Warszawy Starzyński, który m. i. powiedział:

„Oddając hołd waszym sławnym sztandarom bojowym, tutaj dzisiaj zebranym, wraz z wami czuję radość i dumę, że wasz mundur przypomina dziś ulicom Warszawy górne i chmurne czasy walk o niepodległość, symbolizując swą odrębną barwą — jedną z tych wielkich dróg, którymi — za waszą sprawą — wolność do Polski przyszła".

Następnie zabrał głos gen. Górecki, który przemówił następującymi słowy:

Istnieje u nas dawny, tradycją uświęcony zwyczaj żołnierski, że w czasie naszych uroczystych zebrań oddajemy hołd Wodzom Narodu.

(Tu następuje oddanie hołdu Wodzom Narodu, wedle znanego tekstu. W chwili, gdy padło imię Józefa Piłsudskiego odezwały się głuche werble).

Kierujemy również myśli nasze ku tym naszym towarzyszom broni, którzy na wszystkich pobojowiskach świata krew przelewali dla Tej, co nie zginęła!

Dziś przed południem na Placu Marszałka Piłsudskiego defilowały przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem zwarte szeregi Błękitnej Armii. Towarzyszyły im stare, sławą okryte sztandary chlubnej Waszej przeszłości bojowej świadkowie.

Obchodzimy dwudziestolecie utworzenia Armii Poskiej we Francji dekretem Prezydenta Republiki Francuskiej, Rajmunda Poincaré, dnia 4 czerwca 1917 r.

Lecz francusko-polskie braterstwo broni ma za sobą jeszcze dłuższą, bo wiekową przeszłość i tradycję. Marszałek Józef Piłsudski w ten sposób scharakteryzował ustosunkowanie się Polaków do Francji:

„Można umierać za Francję, broniąc Polski — można pracować dla rozrostu Francji, zabezpieczając szczęście Polski".

Powiedział też kiedyś Marszałek:

„Polska, której stała dążność do niepodległości została potężnie wsparta wiekopomnym zwycięstwem Armii Francuskiej, odczuwa zawsze, że związki łączące ją z Francją, nie są tylko wyrazem korzyści polegającej jedynie na wzajemnych interesach materialnych — lecz są serdecznymi więzami, które spajają nasze serca z wielkim i sprzymierzonym z nami Narodem".

To też witając Pana Ambasadora Republiki Francuskiej, Noela, mogę Go zapewnić w imieniu zebranych tutaj delegatów Armii Błękitnej — że Go dziś traktujemy nie jako gościa, ale jako swojego, jak naszego towarzysza broni. Z dużą radością witam Panów Ambasadorów Wielkiej Brytanii, Italii i Stanów Zjednoczonych Am. P., jako przedstawicieli tych Mocarstw, które jeszcze przed 11 listopada 1918 uznały Armię Polską we Francji jako armię sojuszniczą i współwojującą.

(W tym miejscu mówca wygłasza to samo po francusku).

Uznanie to było formalną podstawą prawną udziału Polski w traktacie Wersalskim.

Dlatego też możemy z dumą stwierdzić, że błękitni żołnierze spełnili nie tylko swój obowiązek żołnierski, ale w dziele odbudowy państwa polskiego i pod względem prawno-politycznym mają piękną kartę w historii

i że w fundamenty międzynarodowej odbudowy państwa polskiego włożyli też swoją cegiełkę i to cegiełkę niepośledniej miary.

Panie Generale-Ministrze!

Fakt, że Marszałek Śmigły-Rydz objął wysoki protektorat nad świętem Armii Błękitnej, że przyjął dzisiaj ich defiladę — jako też obecność Twoja, Panie Ministrze, na dzisiejszej uroczystości — wypełnia serca nasze dumą i wdzięcznością.

Gdy wrócicie koledzy do swoich chorągwi i palcówek organizacyjnych, do swoich warsztatów pracy — to powiedzcie swoim najbliższym i przyjaciołom, że Święto Wasze obchodziła cała Armia czynna i rezerwowa.

Różnymi drogami szedł polski żołnierz do Niepodległej Polski — a ponieważ cel był jeden a wysiłek olbrzymi — więc cel został osiągnięty.

Dzisiaj w myśl wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza cały nasz wysiłek skupić się musi nad problemem obrony Polski w najszerszym tego słowa znaczeniu. Dla podciągnięcia Polski wzwyż koniecznym jest zjednoczenie wszystkich sił Narodu Polskiego. Żołnierze Armii Błękitnej ramię przy ramieniu ze wszystkimi żołnierzami Armii Polskiej wezmą czynny udział w wielkim dziele zorganizowania jednolicie kierowanej woli narodowej, gdyż jest to nakazem chwili.

Koledzy! W tym dla nas tak uroczystym momencie skierujemy nasze myśli i serca ku tym, co za losy Polski dźwigają wielką przed historią odpowiedzialność i wznieśmy okrzyk:

„PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI

I MARSZAŁEK POLSKI EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

NIECH ŻYJĄ!".

Z kolei gen. Głuchowski wygłosił następującą mowę:

„W imieniu Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza witam was, koledzy z pól bitewnych. Witam te kolumny, które poprzez niewypowiedziane trudności, przez śniegi, lody, oceany i dalekie kraje, ze wszystkich krańców świata, stawiły się na polu koncentracji, aby pod zwycięskimi sztandarami Marszałka Piłsudskiego stoczyć ostatnią walkę o Niepodległość i Wielkość Rzeczypospolitej. Ale witam was też jako tych, którzy nie zapomnieli, że byli żołnierzami, że dyscyplina, jednolity wysiłek daje zwycięstwo i dziś w walce o wewnętrzną spoistość i jednolitość narodu jednolitość państwa, i potęgę tego państwa, bierzecie ramię w ramię obok armii udział w wielkim wysiłku pracy codziennej o wielkość i potęgę Rzeczypospolitej. Dlatego jeszcze raz, jak najserdeczniej was witam i życzę powodzenia w tej pracy.

Po referacie historycznym kpt. rez. Cybulskiego, który mówił o powstaniu i dziejach Armii Błękitnej, prezes stowarzyszenia min. Wielowieyski złożył podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia tej uroczystości. Pod adresem Federacji mówca wypowiedział te słowa:

„Niezmiernie serdecznie dziękujemy p. gen. Góreckiemu za to, że zechciał jako prezes Federacji z święta naszego zrobić święto krajowe wszystkich bojowników o niepodległość, a dziękując gen. Góreckiemu, jako prezesowi Federacji, dziękuję w jego osobie wszystkim związkom, które do Federacji należą, i które zadokumentowały dziś raz jeszcze więcej, że jesteśmy jedną jedyną rodziną, że gdy chodzi o walkę i o wspomnienia z walk, o wielkość i niepodległość państwa, gdy chodzi o stan wysiłku wojskowego, to z bardzo nielicznymi wyjątkami jesteśmy zawsze wszyscy razem, zawsze jedną wielką polską rodziną".

Następnie min. Wielowieyski zwrócił się w języku francuskim z wyrazami wdzięczności do ambasadorów, w których imieniu przemawiał ambasador Francji min. Noel wskazując na braterstwo broni Polski i Francji.

Na zakończenie prezes min. Wielowieyski, podziękowawszy prezydentowi Starzyńskiemu za udzielenie gościny zjazdowi, wręczył mu ryngraf pamiątkowy.

Uroczystość zakończyła się odegraniem Hymnu Narodowego.

Odczyt wicemarszałka Miedzińskiego

Staraniem Zarządu Okręgu Stołecznego Zw. Legionistów Polskich odbył się w sali ratusza warszawskiego odczyt wicemarszałka Sejmu płk. B. Miedzińskiego p. t. „Polska polityka zagraniczna na tle sytuacji międzynarodowej".

Odczyt ten zgromadził licznych słuchaczów spośród legionistów i ich rodzin, którzy szczelnie wypełnili wielką salę. W pierwszym rzędzie zajęli miejsca: prezes N.I.K. gen. dr. Krzemiński, prezes Federacji P. Z. O. O. gen. dr. Górecki, wiceprezydenci Olpiński, Pohoski i Grabałecki.

W odczycie trwającym 5 kwadransów, prelegent zarysował ogólną sytuację europejską i przedstawił zasadnicze wytyczne polskiej polityki zagranicznej.

Zebrani, którzy z zainteresowaniem słuchali wywodów p. wicemarszałka Miedzińskiego, długotrwałymi oklaskami nagrodzili schodzącego z mównicy prelegenta.

Zjazd koleżeński Żeligowczyków

Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków podaje do wiadomości:

W celu uczczenia 18 rocznicy przybycia do kraju, z bronią w ręku, 4 dywizji strzelców gen. Żeligowskiego, sformowanej na Kubaniu, odbędzie się w dn. 20 czerwca w Warszawie uroczysty obchód, połączony ze zjazdem koleżeńskim b. żołnierzy 4 dywizji strzelców gen. Żeligowskiego oraz żołnierzy II korpusu w. p. na Wschodzie.

Udział żołnierzy innych b. formacji polskich na Wschodzie b. mile widziany. Zniżki kolejowe dla uczestników zjazdu zapewnione.

Informacji udziela Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków w Warszawie, Al. Jerozolimskie 93, oraz terytorialne okręgi i oddziały związku.

POW okręgu Kieleckiego

W niedzielę 20 czerwca b. r. odbędzie się w Kielcach w lokalu P. W. i W. F., zjazd b. członków P. O. W. okręgu kieleckiego.

Celem zjazdu będzie zebranie materiałów dla zlikwidowania spraw związanych z opracowywaniem historii okręgu i ewidencjonowaniem b. członków organizacji.

Uczestnicy zjazdu będą korzystali z 50% zniżki kolejowej.

Zgłoszenia osób zamieszkałych obecnie na terenie dawnego okręgu kieleckiego należy przesyłać do ob. Kosterskiego-Spalskiego w Kielcach, plac Marszałka Piłsudskiego 5, zamieszkałych poza okręgiem — do ob. płk. Gluth-Nowowiejskiego w Warszawie ulica Balonowa 12.

W dniu 19 b. m. odbędzie się w Kielcach w lokalu P. W. i W. F. posiedzenie podkomisyj obwodowych.

Związek b. Ochotników A. P.

ZARZĄD GŁÓWNY

Na skutek decyzji p. Ministra Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiego powtórnie została zatwierdzona bez żadnych zmian odznaka Związku b. Ochotników. (Decyzja M. S. Wewn. N. A. P. 3—82 z 7. 6. 37.)

Odznakę nadawać będzie Zarząd Główny na wniosek Zarządów Oddziałów tym członkom Związku, którzy mogą się wykazać przynajmniej sześciomiesięczną przynależnością do Związku.

GRODNO

W sali posiedzeń Rady Miejskiej m. Grodna odbyło się dnia 14 marca b. r. walne zgromadzenie członków Związku b. Ochotników Armii Polskiej Oddział w Grodnie.

Obradom przewodniczył inspektor szkolny p. Mroczkowski, miejsce asesorów zajęli p. p. Chirkowski i Truskolaski, sekretarzował kol. Stankowski.

Po wysłuchaniu sprawozdań za rok ubiegły i uchwaleniu budżetu na rok 1937 wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes kol. Leon Gutowski, członkowie Zarządu koledzy Myślicki, Ławruczenko, Lomper, Rafanowicz, Fillich i Stańkowski.

W celu przyjścia z pomocą znajdującym się w trudnym położeniu kolegom powołano Sekcję Samopomocy Koleżeńskiej w osobach kolegów Kądzielskiego, Iglewskiego i Romanowskiego.

Uchwalono sporządzić listę, na której każdy z członków mógłby swym podpisem stwierdzić akces do tworzonego przez płk. Koca O. Z. N. oraz postanowiono wysłać hołdownicze depesze na ręce Marszałka Śmigłego-Rydza, gen. Góreckiego oraz prezesa Zarządu Głównego Zw. b. Ochotników A. P. posła Szczepańskiego.

Zebranie zakończono przemówieniem przewodniczącego, oraz odśpiewaniem Roty i Pierwszej Brygady.

Niepodległościowcy z b. armii austriackiej

W Krakowie odbył się dwudniowy zjazd uczestników prac niepodległościowych w formacjach b. armii austriackiej w czasie wojny światowej i legionistów Józefa Piłsudskiego, wcielonych po kryzycie przysięgowym we wrześniu 1917 r. do szeregów b. armii austriackiej.

Na zjazd przybyło około 1000 uczestników, wśród których duży procent stanowili robotnicy i włościanie, a zwłaszcza górale, przybyli na zjazd w strojach regionalnych. Było to pierwsze od czasu wojny światowej zebranie Polaków z b. armii austriackiej.

W pierwszym dniu zjazdu odbyły się w historycznych Oleandrach zebrania wedle przynależności z czasu wojny światowej do różnych pułków i formacji. Na zebraniach tych uczestnicy zjazdu dokonali wyborów komendantów poszczególnych kół pułkowych, którzy następnie odbyli zebranie pod przewodnictwem gen. Langnera.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się nabożeństwem w katedrze na Wawelu, po czym nastąpiło otwarcie zjazdu w lokalu kasyna garnizonowego.

Prezydium zjazdu tworzyli gen. Langner, płk. Wojakowski, b. wicewojewoda dr. Typrowicz, ppłk. Gabryś, ppłk. dr. Kulma, ppłk. Plappert.

W otwarciu zjazdu udział wziął wicewoj. Małaszyński, prez. Kaplicki, gen. Łuczyński, oraz liczni reprezentanci organizacji b. wojskowych.

Po zagajeniu przez gen. Langnera przemawiał delegat P. O. W. adw. Skąpski i gen. Niklas imieniem oficerów w st. sp., po czym profesor uniwersytetu poznańskiego dr. Polak wygłosił referat o pracy niepodległościowej b. armii austriackiej.

Następnie w półtoragodzinnym przemówieniu poseł Kazimierz Duch wygłosił referat o historii 20 pułku i o pracach niepodległościowych.

Po przerwie adwokat z Warszawy dr. Kawczak omówił ideologię nowo powstającego stowarzyszenia i postawił rezolucję treści następującej:

„W zrozumieniu potrzeby koordynacji sił moralnych i intelektualnych narodu uważamy za właściwe dla osiągnięcia swych celów zjednoczenie się na naszym odcinku w związku pod nazwą: Związek b. organizacji „Wolność" i uczestników prac niepodległościowych b. armii austriackiej.

Mając na uwadze, iż ideologia, tradycja, środki i cele istniejącej organizacji P. O. W. całkowicie wypełniają nasz światopogląd, zgłaszamy gotowość nawiązania stosunków i współpracy z P. O. W.

Jako cel zakreślamy sobie:

1) odtworzenie historii prac niepodległościowych żołnierzy b. armii austriackiej,

2) pielęgnowanie tradycji naszej pracy niepodległościowej, oraz utrzymania w gotowości członków naszego Związku do dalszych wysiłków ideowych i dalszych poświęceń,

3) w związku z powyższym zamierzamy wydać szereg materiałów historycznych i publikacyj organizacyjnych".

Po południu nastąpiło złożenie wieńca w krypcie Marszałka Piłsudskiego przez delegację i wyjazd na Sowiniec, gdzie uczestnicy zjazdu wzięli udział w sypaniu kopca.

NOWE LOKALE

Zarząd Główny Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków zmienił lokal i mieści się obecnie przy Alejach Jerozolimskich 93 m. 48 tel. 6-13-45.

Koło Warszawa Śródmieście Ogólnego Zw. Podoficerów Rez., mieszczące się dotychczas przy ul. Górskiego 6, przeniesione zostało do nowego lokalu przy ul. Widok 11 m. 8 i zmieniło nazwę na Koło Centralne O. Z. P. R. w Warszawie. Telefon nr. 5-38-19.

Siedziba Okręgu Stołecznego Związku Legionistów Puławskich została przeniesiona do nowego lokalu przy Alejach Jerozolimskich nr. 93 m. 42.

Ofiarność oficerów rez. na cele społeczne

Popierając kulturę i oświatę polską na Kresach, Związek Oficerów Rezerwy w Sarnach na walnym zebraniu, odbytym w dn. 30 maja r. b. wyasygnował z własnych funduszów 1000 zł. na budowę potrzebnego lokalu na salę gimnastyczną przy powstającym liceum, przy gimnazjum państwowym, na które władze szkolne żadnych kwot nie udzieliły, a bez których liceum nie mogłoby być otwarte i tym samym młodzież miejscowa pozbawiłoby się możności dalszego kształcenia się i zdobywania wiedzy.

Czyn powyższy jeszcze raz świadczy o ofiarności i zrozumieniu spraw związanych z dobrem Państwa przez oficerów rezerwy, zamieszkujących kresy wschodnie.

Koło Warszawskie ZOR

PRZYJĘCIE NOWYCH CZŁONKÓW

W Kole Warszawskim ZOR odbyła się uroczystość przyjęcia nowych członków Związku, których zgromadziło się w liczbie około pięćdziesięciu.

Do zebranych przemówił wiceprezes Koła Warszawskiego ppor. rez. Grzebalski.

Uroczystość zakończyło rozdanie nowoprzyjętym odznak Związku.

NOWA STRZELNICA MAŁOKALIBROWA

Niedawno otwarta strzelnica małokalibrowa ZOR-u mieści się na forcie Traugutta w pobliżu dworca Gdańskiego i wznoszonego wiaduktu na Żoliborz.

Strzelnica jest dostępna dla wszystkich stowarzyszeń i osób prywatnych. Z tytułu swego położenia obsługiwać będzie Żoliborz, Stare Miasto i okolice Dworca Gdańskiego.

Duża liczba stanowisk zapewni szybkie obsłużenie amatorów sportu strzeleckiego.

Strzelnica jest otwartą od godz. 8 rano do godz. 19 bez przerwy.

Obecnie na strzelnicy odbywają się inauguracyjne zawody zorganizowane przez ZOR dla swych członków.

Informacji o strzelnicy udziela Zarząd Związku Oficerów Rezerwy — Mazowiecka 7 m. 12 tel. 225-46 oraz kierownictwo strzelnicy tel. 12-08-01.



ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Akademia Rumuńska w Batalionie Reprezentacyjnym

W dniu, w którym Pan Prezydent był gościem Króla i Narodu Rumuńskiego, w Warszawie odbyła się uroczystość uczczenia 7 rocznicy powrotu na tron Króla Rumunii Karola II, zorganizowana przez Batalion Reprezentacyjny Związku Rezerwistów.

Na akademię przybyli chargé d'affaires poselstwa rumuńskiego Demitrescu oraz attaché wojskowy mjr. Vaihulescu, powitani przez prezesa Federacji P. Z. O. O. generała Góreckiego i sekretarza gen. posła J. Walewskiego. Kompania honorowa batalionu reprezentacyjnego Z. R. ze sztandarem sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn rumuński.

Pan Demitrescu po odebraniu raportu od dowódcy kompanii, przeszedł przed jej frontem, a uczennice 75 szkoły powszechnej, tworzące szpaler, wręczyły Panu chargé d'affaires kwiaty.

Sala batalionu reprezentacyjnego, w której odbywała się akademia, udekorowana była bogato zielenią i emblematami narodowymi polskimi i rumuńskimi. Na tle barw polskich i rumuńskich umieszczono portrety Króla Karola II, Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza. Salę wypełnili przedstawiciele kolonii rumuńskiej i członkowie Zw. Rezerwistów z rodzinami.

Akademię zagaił Dowódca Batalionu por. Wyrozębski, składając na ręce przedstawiciela Rumunii najserdeczniejsze życzenia z okazji 7 rocznicy powrotu na tron króla Karola II i wznosząc okrzyk na cześć Króla i Narodu Rumuńskiego.

W odpowiedzi zabrał głos chargé d'affaires p. Demitrescu, podkreślając wspólność historyczną obu Narodów i ich dążenia dla konsolidacji pokoju i zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Narodu Polskiego.

Następnie Pan Gen. Górecki przypomniał wizytę Marszałka Piłsudskiego w Bukareszcie i Króla Ferdynanda w Warszawie w r. 1922 i stwierdził, że dziś śmiało można powiedzieć, że od Bałtyku aż do morza Czarnego jest jeden Naród pod dwoma sztandarami.

Z kolei zabrał głos pan poseł Walewski, który w dłuższym przemówieniu scharakteryzował korzyści dla obu Narodów, płynące z pogłębiającego się sojuszu oświadczając, że jest to nie tylko sojusz rozumu, ale i sojusz serc. Mówca podkreślił w mocnych i gorących słowach uczucia obu Narodów, ich wspólne cele i zadania, gdyż oba Narody stanowią szaniec kultury i cywilizacji łacińskiej.

Akademię zakończyła część koncertowa, w której wzięli udział: p. Marrot (śpiew), p. Opidmayer, która odśpiewała pieśń rumuńską, p. Dąbrowski (śpiew), p. Skomorowska (skrzypce), akompaniament p. Wojtaszewska i prof. Brudziński.

Po skończonej akademii Dowódca Batalionu por. Wyrozębski podejmował gości lampką wina.

Odjeżdżającego p. ministra Demitrescu, żegnali owacyjnie członkowie Batalionu Reprezentacyjnego, ustawieni z płonącymi pochodniami wzdłuż ulicy Żórawiej.

Ćwiczenia polowe w Okręgu Stołecznym

W niedzielę dn. 6 czerwca Okręg Stołeczny Zw. Rezerwistów zorganizował ćwiczenia polowe na Siekierkach pod Warszawą. W ćwiczeniach tych wzięły udział 3 kompanie piechoty oraz kompania cyklistów i motocyklistów. Założeniem ćwiczeń było umożliwienie oficerom i podoficerom rezerwy szkolenia się w dowodzeniu. W tym celu wydelegowani byli oprócz instruktorów Z. R. członkowie Zw. Ofic. i Zw. Podofic. rezerwy. Ćwiczenia trwały 5 godzin. Po omówieniu manewrów i natarcia zastępca komendanta Okr. kpt. Pruszyński i kierownik ćwiczeń por. Jarema zdali raport z całości prezesowi Okr. Stoł. Z. R. inż. A. S. Olszewskiemu.

Następnie miejscowa placówka Z. R. na Siekierkach łącznie z Kołem Z. R. Czerniaków - Powiśle podejmowała kompanie ćwiczące obiadem żołnierskim oraz zorganizowała z tej okazji zabawę ludową dla mieszkańców Siekierek p. n. „Frontem do Wisły".

Program zabawy obejmował popisy tańców ludowych, uczniowskiej orkiestry mandolinistów, mecz siatkówki, wyścigi w workach i t. d. Przygrywała do tańca orkiestra Wodoc. i Kanalizacji.

Zaznaczyć wypada, że Siekierki, jakkolwiek sprawiają wrażenie wsi, są położone w granicach Wielkiej Warszawy i nawet terytorialnie należą do śródmieścia. Zamieszkałe przeważnie przez ludność robotniczą Siekierki od dawna odczuwały brak silnej organizacji społecznej. Obecnie brak ten został usunięty, gdyż Zw. Rezerwistów grupuje w swych szeregach wszystkich miejscowych działaczy społecznych i rozwija działalność zarówno w kierunku kulturalno-oświatowym, jak i opieki społecznej, a pracami ściśle wojskowymi uzupełnia całokształt wychowania obywatelsko-żołnierskiego.

Koło Z. R. Modlin — Zakroczym

Tutejsze Koło Z. R. obejmuje terenowo Modlin i Zakroczym. W dzień poprzedzający Święto Narodowe odbyły się w lasku przy jednym z fortów ćwiczenia, na które przybyli licznie członkowie Koła w mundurach na czele z komendantem i zarządem w komplecie. Ćwiczenia z wyszkolenia bojowego trwały około trzech godzin. Następnie dokonano przeglądu oddziału i przeprowadzono próby do defilady 3-ciomajowej. Dnia następnego odbyła się w ramach Święta Narodowego defilada przed gen. Szylingiem. Brała w niej udział kompania rezerwistów i zaprezentowała się bardzo dobrze, uzyskując pochwały za dobry wygląd.

Koło Modlin — Zakroczym wykonało czyn obywatelski w postaci zasadzenia 125 drzewek przydrożnych na terenie Koła.

Związek Rezerwistów w Pionkach

W dniu 23 maja batalion wojska, w tym jedna kompania Szkoły Podchorążych w Dęblinie oraz pluton rowerzystów przy batalionie Zw. Rezerwistów w Pionkach wzięły udział w zwiedzeniu pobojowiska pierwszego boju legionów pod Anielinem i Laskami. Po ukończeniu zwiedzania została odprawiona msza św. u stóp Mauzoleum w Laskach przez ks. Kupkowskiego z Pionek.

W tymże dniu w godzinach popołudniowych odbyło się Walne Zebranie Zw. Rezerwistów Koła Pionki.

W ciągu roku sprawozdawczego (1. I. 1936 — 31. III. 1937 r.) stan liczebny Koła wzrósł o 268 członków wynosząc w dniu 31 marca br. 1.320 rezerwistów, w tym 400 kompletnie umundurowanych.

Wśród rezerwistów naszego Koła daje się zauważyć zrozumienie dla akcji samopomocowej, wyrażającej się w dobrowolnym opodatkowaniu na wypadek nieszczęść losowych, jak utrata pracy z powodu redukcji, śmierć członka lub żony członka.

W okresie sprawozdawczym wypłacono 10 rodzinom zmarłych członków 10.782 zł., 6 członkom za zmarłe żony 2.104 zł. i 11 zredukowanym członkom Koła 2.408 zł., co w sumie stanowi kwotę 15.294 zł.

Ustępujący Zarząd Koła uzyskał aprobatę swej działalności w formie absolutorium.

Do nowego Zarządu weszli ponownie na okres 2-letni koledzy: Kowski Władysław, Goleń Karol i Dreszer Bernard oraz wybrani po raz pierwszy inż. Prószyński Józef, Wesołowicz Stanisław i Kuran Henryk.

Rodzina Rezerwistów w Lublinie

Dnia 6 maja odbyła się staraniem Sekcji Imprezowej Rodziny Rezerwistów Wielka Zabawa w Ogrodzie Saskim w Lublinie. Na program złożyły się: loteria fantowa, wędka szczęścia i szereg innych atrakcji. Podczas zabawy przygrywały dwie orkiestry. Całkowity dochód został przeznaczony na kolonie letnie dla dzieci niezamożnych rezerwistów Okręgu Lubelskiego.

Dnia 23 maja Rodzina Wojskowa i Rodzina Rezerwistów w Lublinie urządziła nader miłą wycieczkę do Nałęczowa, połączoną ze zwiedzeniem tego uzdrowiska i dancingiem w salonach pałacu.

Impreza ta bodaj niepraktykowana dotychczas w Lublinie, znalazła wielu zwolenników, gdyż przeszło 100 osób wyjechało z miasta, przygotowanymi specjalnie samochodami.

W wycieczce wzięli również udział: wojewoda lubelski dr J. Rożnicki z rodziną, d-ca OK. II gen. M. Smorawiński z małżonką, prezes Zarządu Okręgu II Zw. Rez. wicewojewoda Wł. Długocki, płk. St. Iwanowski i wielu innych.

O godz. 18-ej zjawiła się na sali balowej pałacu orkiestra wojskowa 8 pp. Leg. która do godz. 2-ej w nocy przygrywała do tańca.

W miłym nastroju, pełni zadowolenia, opuszczali wszyscy Nałęczów, zachowując wiele wdzięczności dla organizatorów — za wyrwanie ich na kilka godzin z dusznego powietrza miejskiego.

Cały dochód przeznaczony został na sekcję opieki społecznej.

Dnia 31 maja odbyła się uroczystość zakończenia zajęć w Świetlicy dla dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym, w barakach przy ul. Unickiej. Świetlicę tę z inicjatywy i przy pomocy Wydziału Opieki Społecznej Zarządu miejskiego m. Lublina — prowadziła Rada Grodzka Rodziny Rezerwistów w ciągu zimy i wiosny. 70 dzieci przedszkolnych korzystało z dożywiania, zaś 65 dzieci szkolnych znalazło w świetlicy nie tylko troskliwą opiekę, ale i pomoc w odrabianiu lekcyj, oraz miejsce zabaw i rozrywek, o którym w swych normalnych warunkach życiowych, poza świetlicą, nawet marzyć by nie mogły.

Obecne na uroczystości opiekunki świetlicy pp. Eleonora Frenkiel-Ossowska, Hanna Wojciechowska i Bronisława Olechówna oraz pp. Dudziński — Naczelnik Wydziału Opieki Społecznej, major Demańczuk delegat Zarządu Okręgu II Zw. Rez. i inni wysłuchali sprawozdań o działalności Świetlicy i popisów dzieci.

Po popisie nacz. Dudziński podkreślił użyteczność tej placówki oraz dobre rezultaty pracy Rodziny Rezerwistów i apelował o dalsze wysiłki w następnym sezonie na tym bodaj najtrudniejszym w mieście terenie.

Rozdanie około 70 dzieciom koszulek sportowych zakończyło uroczystość. Gorące słowa podziękowania wygłoszone przez jedną z wychowanek, dobre wyniki pracy oraz rozradowane udanym popisem twarzyczki dzieci — są największą nagrodą i zachętą do dalszej pracy dla Pań z Rodziny Rezerwistów.

Koło Z. R. w Dorohusku

Koło Z. R. w Dorohusku (pow. chełmski, Okr. II) od maja zeszłego roku ustało w pracy po wyjeździe swego prezesa kol. Urbańczyka i władze powiatowe nosiły się z zamiarem zlikwidowania martwej placówki. Przed tym zrobiono jednak pewną próbę, która się udała. Komisarycznym prezesem Koła dorohuskiego mianowany został kol. Stefan Bolman, sekretarz Zarz. Pow. Z. R. w Chełmie. Pracę rozpoczął w końcu listopada ub. roku. A praca ta nie była łatwa, gdyż członkowie Koła, przyzwyczajeni od okresu martwoty do nieróbstwa i narzekań, nie wierzyli w wyniki prac Zarządu Komisarycznego. Zaznaczyć należy, iż Dorohusk jest niewielką osadą, która posiada aż 11 organizacyj. Mimo tych wszystkich niezbyt sprzyjających warunków — przystąpiono do wzbudzenia entuzjazmu do pracy wśród członków starych, wciągnięto do pracy jednostki nowe a do roboty chętne. I ta robota poszła dobrze.

W okresie od 13 grudnia odbyto 11 posiedzeń zarządu, wygłoszono 7 referatów zasadniczych, przeprowadzono zbiórkę na pomoc zimową dla bezrobotnych, zorganizowano wspólnie z Z. S. „opłatek", powstała i pracuje Rodzina Rezerwistów, wspólnie z którą urządzono już własną uroczystość „święconego", zorganizowano w dniu 3 maja Bieg Narodowy na przełaj, brano udział we wszelkich uroczystościach, wreszcie w dniu 9 maja odbyło się Walne Zebranie Koła w obecności prezesa Zarz. Pow. kol. Ornatowskiego. Dokonano wyborów nowych władz Koła, na czele którego stanął inż. Mroczek jako prezes, przewodniczącą Rady Koła R. R. została p. Kosełowa.

Z. R. kutnowski w święcie pułkowym

W dniu 27 maja b. r. Łęczycki Pułk Piechoty imienia Księcia Józefa Poniatowskiego, stacjonujący w Kutnie obchodził święto pułkowe pod hasłem łączności z żołnierzem rezerwy. Aby dać dowód jak serdeczne węzły łączą nas z armią zwołana została na ten dzień koncentracja w której wzięło udział 7 Kół Z. R. w łącznej liczbie 160 członków. Podkreślić należy, że był to dzień powszedni, więc większość rezerwistów, chociaż niedawno po długim bezrobociu rozpoczęła pracę, porzuciła ją i zarobek, co najbardziej świadczy o najlepszym stosunku Z. R. do armii a swego pułku w szczególności. Dowódca pułku p. płk. dypl. J. Sas-Hoszowski, nawzajem zaakcentował swoją przychylność do Z. R. zapraszając całą koncentrację na wspólny obiad żołnierski oraz dekorując odznaką pułkową (za pracę w Z. R.) Powiatowego Komendanta Z. R. kol. L. Grębockiego.

Batalion Z. R. wyróżnił się spośród hufców P. W. dużą ilością członków, jednolitym (własnym) umundurowaniem oraz żołnierskim opanowaniem.



Oddziały rezerwistów podczas święta pułkowego

Okręgowy Zjazd R. R. w Katowicach

Doroczny walny zjazd Rodziny Rezerwistów zgromadził w dniu 4 czerwca 1937 w sali miejskiej ponad 50 delegatek (ów) poszczególnych Kół R.R. Na Zjazd przybyła przewodnicząca Rady Głównej Rodziny Rezerwistów w Warszawie p. Zofia Berbecka oraz przedstawiciele Zarządu Okręgu Śląskiego.

Rodzina Rezerwistów jest organizacją pracującą samodzielnie w ścisłym związku z Z. R. Pracuje ona na odcinku uświadamiania i umocnienia tego co się określa mianem „morale", czynnika o niesłychanej doniosłości zwłaszcza na wypadek wojny. Na wagę tej pracy zwróciły uwagę czynniki wojskowe.

Te wysiłki znalazły swoje odbicie w obszernych sprawozdaniach ilustrujących całoroczne wysiłki R. R.

Po obszernej dyskusji wybrano nowe władze w składzie:

Przewodnicząca: Małgorzata Jeziorska, I wiceprzew. Jadwiga Stachurska, II wiceprzew. dr. Krystyna Paully, sekretarz Paweł Kanczewski, skarbnik Franciszek Piecha, ref. org. mgr. Jan Stachurski, ref. wych. obyw. mgr. Ada Wielgusowa, ref. op. społ. Helena Tyrkowa, ref. pras. propag. mgr. Józef Ligęza, ref. sport. Celina Trojanowska, ref. PWK Włodzimiera Zemajtisowa. Komisja rewizyjna: przewodniczący Kazimierz Szarewski, członkowie: Irena Przybylska, Kazimiera Antaszkowa, Maksymilian Szołtysik, Aldona Kęstowiczowa.

Z życia rezerwistów pow. Wągrowiec

Po dokonanej w jesieni ub. r. reorganizacji Zarządów Związku Rezerwistów tenże wykazuje w powiecie węgrowieckim coraz to żywszą działalność. W dniu 11 listopada ub. r. organizacja ta wystawiła do pochodu zaledwie 2 czwórki w czapkach związkowych, natomiast w dniu 3 maja b. r. wystąpiła już w sile plutonu, umundurowana i z własną orkiestrą na czele, wreszcie w Powiatowym Święcie W. F. i P. W. w dniu 30 maja b. r. nawet w sile kompanii pod bronią. Taki rozmach organizacja Z. R. zawdzięcza kilku ludziom dobrej woli z prezesem Zarządu Powiatowego por. Dobkowiczem na czele.

W ramach tegorocznego Święta W. F. i P. W. Związek Rezerwistów przy wydatnym współudziale Związku Oficerów Rezerwy urządził ćwiczenia polowe, które przeprowadzili porucznicy Biendarz z Gołańczy i Galica z Wargrowca. Przed wyruszeniem na ćwiczenia w teren nastąpiła wspólna fotografia, zaś po ćwiczeniach miła pogawędka przy szklance piwa.

Zarząd Powiatowy ma w projekcie większe ćwiczenia w jesieni b. r. ponadto urządzenie kursu dokształcającego do poziomu 7-mio klasowej szkoły powszechnej itp. Jednak ponad wszystko Zarząd stawia w obecnych warunkach kwestię umundurowania członków Kół, które w tak krótkim czasie już poważnie ruszyło z miejsca. Obecnie munduruje się członków orkiestry w zespole 16 osób.

Kurs wych. obyw. w pow. świętochłowickim

W dniu 26. V. odbył się kurs dla referentów wychowania obywatelskiego w Wielkich Hajdukach, zorganizowany z inicjatywy Zarządu Powiatowego Z. R. w Świętochłowicach. Program kursu objął referaty i dyskusje na tematy:

1. Współdziałanie Związku Rezerwistów z wojskiem — kpt. Michalski,
2. Wskazania metodyczne wychowania obywatelskiego — mjr. Sliwowski,
3. Współpraca Komendanta Związku Rezerwistów z referentem wychowania obywatelskiego — kpt. Kilian,
4. Praca w świetlicach — p. Kęstowiczowa,
5. Przysposobienie Kobiet do obrony kraju — p. Tyrkowa,
6. Program letni wychowania obywatelskiego — mgr. Stachurski,
7. Prace społeczno-gospodarcze w Związku Rezerwistów — mgr. Lalowicz,
8. Organizacja referatów wychowania obywatelskiego w Kołach — kol. Czarnik,
9. Czynniki propagandy w Związku Rezerwistów — inż. Mayre.
10. Czyn obywatelski — kol Matus,
11. Konwencja Genewska — kol. Jasiński,

Na otwarciu kursu byli obecni: wicestarosta Pietrański, delegat Dowódcy 75 p. p., burmistrz W. Hajduk — mgr. Grzbiela, naczelnik Polak, Powiatowy Komendant W. F. i P. W. kpt. Michalski.

W kursie wzięli udział referenci i referentki wychowania obywatelskiego oraz ich zastępcy ze wszystkich Kół Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów na terenie powiatu, członkowie Zarządu Powiatowego, delegat Zarządu Głównego mjr. Sliwowski, oraz delegat Zarządu Okręgowego — kol. Filipowicz.

Wygłoszonych referatów wysłuchano z zainteresowaniem i uwagą. Po każdym referacie odbyła się ożywiona dyskusja. Uczestnicy kursu wnieśli wiele wskazówek i głębokich refleksyj do dalszej pracy w zakresie wychowania obywatelskiego rezerw.

Z. R. i R. R. w powiecie kościerskim

Pod względem organizacyjnym rezerwiści powiatu kościerskiego wyróżniają się swą sprawnością i wyrobieniem społecznym. Dlatego też warto dać syntetyczny przegląd pracy naszych rezerwistów na Kaszubach z I półrocza roku bieżącego. Należy przy tym podkreślić sprawną działalność referatu prasowego, który stale utrzymuje kontakt z referatem prasowo-propagandowym Zarządu Okręgowego.

Intensywną działalnością odznacza się Rodzina Rezerwistów, która w Domu Społecznym w miesiącu lutym zapoczątkowała kurs gotowania oraz pokazy najracjonalniejszego zużycia w gospodarstwie wszelkich produktów żywnościowych.

W kwietniu r. b. odbył się walny Zjazd delegatek Rodziny Rezerwistów, który zaszczycił swą obecnością prezes okręgowy nacz. Grzanka z Torunia.

Rodzinie Rezerwistów przewodniczy p. starościna Turowska, wkładając wiele zapału i pracy w życie organizacji, tak że sprawność organizacyjna Rodziny Rezerwistów stoi na wysokim poziomie, co znalazło swój wyraz w udzieleniu pochwały p. starościnie Zofii Turowskiej, przewodniczącej Rady Powiatowej przez Radę Główną Rodziny Rezerwistów.

Najlepszym wyrazem oszczędnej i racjonalnej gospodarki Rodziny Rezerwistów jest budżet zeszłoroczny, który po stronie dochodu wykazał 2.030 zł. i wydał 1.997 zł. Z ważniejszych pozycyj wymienić należy: zakup maszyny do szycia, urządzenie półkolonii letnich na które wydatkowano 1.708 zł., na FON 77 zł. Koło liczy 60 członkiń.

Niemniej i Zarząd Powiatowy Zw. Rezerwistów wykazuje ożywioną działalność. Przewodzi mu prezes poseł Kamiński.

W dniu 4 kwietnia odbył się walny Zjazd Delegatów, na który przybył prezes Okręgu VIII. Z. R., nacz. Grzanka.

Rezerwiści w tym dniu z okazji „Tygodnia Pomorza" wzięli udział w manifestacji.

Rezerwiści powiatu kościerskiego posiadają własną orkiestrę, w świetlicy odbywają się odczyty, pogadanki i gry oraz zebrania towarzyskie.

Klub piłki nożnej p. n. „Rezerwa" w kilkakrotnych spotkaniach odniósł piękne sukcesy.

Dając krótki, syntetyczny obraz kilku miesięcznej wzorowej działalności Zarządu Powiatowego Z. R. w Kościerzynie z zadowoleniem podkreślić należy jego organizacyjną żywotność tak w dziedzinie wyszkolenia wojskowego, jak również i wychowania obywatelskiego.

Rezerwiści na Kaszubach to element zgrany, uświadomiony i pełen upartego zapału w pracy dla dobra całej polskiej zbiorowości.

Zjazdy powiatowe w Okręgu Krakowskim

GORLICE

Odbył się tu powiatowy Zjazd delegatów Z. R. w obecności delegata Zarządu Okr. płk. Trzebińskiego.

Ze sprawozdania prezesa kol. Jamrowicza wynikało, że w powiecie gorlickim jest 12 Kół Z. R. — Na 480-ciu członków zaledwie 30 proc. stanowią młodzi rezerwiści, a przeważna część bo 70 proc. stanowią starsi, którzy są poniekąd niezdolni do ćwiczeń. Najwięcej żywotnej działalności wykazują Koła w Stróżach i Libuszy. Po prezesie zdawali sprawozdanie skarbnik kol. Walewski i kmdt. kol Jarzyna

Po uchwaleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrano nowy Zarząd z kol. Julianem Jamrowiczem jako prezesem na czele.

W wolnych wnioskach zabierali głos kol. Rzıha, apelując do zebranych by wszyscy członkowie stwarzali podatny grunt do współżycia i wzajemnego zaufania przez co praca w organizacji jak i życie towarzyskie wzmocni się; prezes Jamrowicz podał do wiadomości, że członkowie Z. R. korzystać mogą z pomocy lekarskiej po cenach zniżonych u dra Jezierskiego, weterynarskiej u wet. Swirata, prawnej u dra Gumułki, a czynione są starania o pomoc dentystyczną.

NOWY TARG

W maju odbył się Zjazd delegatów Kół Z. R. z terenu powiatu. Zebraniu z terenu powiatu przewodniczył kol. Krawczyński, który na wstępie wezwał zebranych do uczczenia pamięci prezesa pow. Zarządu Z. R. ś. p. Berezowskiego. Po sprawozdaniach ustępującego Zarządu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, którego prezesem został kol. Stanisław Pęksa.

W wolnych wnioskach między innymi zabrał głos kmdt okr. V Z. R. mjr. Michno, który przedstawił zadania Z. R. i wezwał do wzmożenia zwalczania komunizmu.

ZAKOPANE

Na wstępie obrad zjazdu grodzkiego przewodniczący dr. Jasiński odczytał pismo pochwalne pow. kmdy W. F. i P. W. w Nowym Targu za sprawną koncentrację Kół i przeprowadzone ćwiczenia — po czym jako prezes zdał sprawę z działalności dotychczasowego zarządu grodzkiego, podkreślając trudy zarządu — będącego również Zarządem Koła w Zakopanem — w związku z lustracjami i organizacją Kół w terenie dokonywanych przy pomocy materialnej prezesa i poszczególnych członków. Ponadto nieomieszkał zaznaczyć o pomyślnym rozwoju Kół w Chochołowie i Witowie, które wykazały zrozumienie celów Związku i pilność w pracy tak wojskowej jak i obywatelskiej, oraz wyraził tym Kołom szczególne uznanie. Również i zakopiańskie Koło Z. R. przoduje jak zawsze dotąd w pracach i inicjatywie i jest wzorem dla Kół okolicznych, dlatego placówka ta zasługuje na specjalne wyróżnienie.

Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem przyjęto je do wiadomości i udzielone jednomyślnie absolutorium Zarządowi. Po czym wybrano nowy zarząd grodzki Z. R. z prezesem dr. Włodzimierzem Jasińskim.

TARNÓW

W dniu 23 maja b. r. w świetlicy miejscowego Koła Z. R. odbył się doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Z. R. pow. tarnowskiego, przy udziale przedstawicieli władz i organizacyj.

Zarząd i Komenda Powiatu Z. R. w Tarnowie złożyły sprawozdania ze swej dwuletniej działalności, która mimo licznych trudności, dała szczególnie w ostatnich czasach efektywne wyniki w pracy dla dobra Państwa.

W dyskusji zabrali głos m. in. ppłk. Leukos-Kowalski oraz kmdt Okręgu V mjr. Michno.

Następnie uchwalono budżet, który wynosi po obu stronach 2000 zł. oraz przystąpiono do wyborów

Nowy Zarząd Powiatowy ukonstytuował się jak następuje: prezes inż. Kruszyna Franciszek, I-szy wiceprezes dr. Król Stanisław, II-gi wiceprezes inż. Jędrzejowski Wacław Koło Z. R. Niedomice) sekretarz Szumiński Karol, skarbnik Żurek Jan, ref. wych. ob. prof. Owidzki, ref. op. społ. insp. Korkiewicz, ref. org. por. s. s. Swiderski.

Współpraca z Podof. Rez. w Pińsku

Na wspólnych posiedzeniach Zarządów Z. R. i O. Z. P. R. Koło w Pińsku ustalono między innymi:

1) Wspólne korzystanie z lokalu, urządzeń wszelkich i bibliotek, podręczników, sprzętu wyszkoleniowego i sportowego.

2) Celem ścisłej współpracy i kontaktu Z. R. i O. Z. P. R. delegują do swych zarządów po jednym stałym przedstawicielu z głosem doradczym;

3) W dziale wyszkoleniowym i ćwiczeń wszyscy członkowie obydwóch związków podlegają Komendantowi Z. R., który równocześnie jest Komendantem Federacji P. Z. O. O.

4) Zorganizowanie i prowadzenie ćwiczeń aplikacyjnych dla korpusu podoficerskiego podlegać będzie Komendantowi Z. R. przy współudziale komendanta O. Z. P. R.;

5) Przy wszelkich wystąpieniach o charakterze wojskowym, w uroczystościach państwowych i organizacyjnych O. Z. P. R. występuje na obsadach oddziałów Z. R.

6) Koło Miejskie Z. R. i O. Z. P. R. postanawiają połączyć referaty opieki społecznej i prowadzić je wspólnie.

7) Referenci opieki społecznej sporządzą ewidencję poszukujących pracy i już zatrudnionych.

Tani wypoczynek na wsi

Ośrodek dworski Żdżary leży na granicy powiatu Włodz. Wołyńskiego i Sokalskiego nad Bugiem. Stacja dojazdowa — Romosz. Jedzie się bezpośrednio do Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie się przesiada w kierunku Lwowa, lub od Lwowa na Sokal. Od stacji do dworu jest około 3 km. Do kościoła 5 km.

*

We dworze otoczonym stuletnimi lipami mieszczą się kwatery zbiorowe w dużych salach. Większe grupy mają przygotowane prycze z siennikami w stodole o pow. 740 m. kw. Dokoła ośrodka jest park, rybny Bug, łąki, zagajniki, starodrzew.

W odległości pół kilometra leży wieś, zamieszkała przez osadników wojskowych. Spacery, kąpiel, łódki, kajaki, radio, gazety, siatkówka, konie do stacji.

Wyżywienie wg. norm wojskowych podwyższonych o 20 proc. Dla dzieci kuchnia osobna. Chleb w dowolnej ilości. Obiad i kolacja gotowane. Śniadanie: kawa, mleko, chleb (bez masła). Koszt pobytu — 1.50 zł. od osoby dziennie. Reguluje się przez wykupienie odpowiedniej liczby bonów. Pobyt można rozpocząć dowolnego dnia i dowolnego dnia skończyć. Jeżeli ktoś chce korzystać z koni, należy powiadomić dwór o przyjeździe, podając godzinę przyjazdu pociągu. Adres korespon. jest: „Zarząd dworski w Żdżarach, poczta Iwanicze".

Należy ze sobą zabrać koc, poduszeczkę, prześcieradło, bieliznę osobistą.

Miejsc do dyspozycji 600. Nie będzie więc trudności z lokalem.

Przyjeżdżający muszą ze sobą zabrać dla celów meldunkowych dowód osobisty, jakąś legitymację, lub choćby legitymację Z. R. lub R. R. Pobyt tylko gotówkowy. Ani kredytu, ani pożyczek nie będzie się udzielać.

Powyższe miejsce polecamy, jako wypoczynkowe, tym członkom organizacji naszej, oraz organizacyj bratnich, którzy nie są w stanie wziąć udziału w naszym obozie morskim w Redłowie. Opiekunem ośrodka z ramienia Z. R. jest Kom. Świetl. Rady W. O.

Na horyzoncie międzynarodowym

WIZYTA PANA PREZYDENTA RZPLITEJ W BUKARESZCIE

Stosunki polsko - rumuńskie należą niewątpliwie do rzędu tych politycznych problemów, których systematyczne pogłębianie jest jednym z podstawowych kanonów naszej polityki zagranicznej.

Gdyby wziąć do ręki pewne pisma zagraniczne, o dość specyficznym zabarwieniu, to zdziwiony polski czytelnik znalazłby tam takie rubryki: „Polska dyplomacja spiskuje w Bukareszcie", „Podejrzane konszachty na linii Warszawa — Bukareszt", „Polska przyciągnąć pragnie Rumunię do bloku Rzym — Berlin".

Dziwne to, ale czasami należy walczyć z rozwielmożnioną bzdurą nie dlatego, by stawała się ona groźna, lecz że czasami jest symptomatyczna.

Polska i Rumunia stanowią blok dwóch państw, położonych na skrzyżowaniu decydujących dróg europejskich. Ich rola i ich wspólne postępowanie posiadają doniosłe znaczenie nie tylko dla nich samych, ale są one jednocześnie języczkiem u wagi całej skomplikowanej gry interesów, toczących się między wschodem i zachodem.

Tym, co narzuca i narzucało przed laty Rumunii i Polsce konieczność związania się sojuszem obronnym — jest przede wszystkim wspólna granica obydwu państw z Sowietami.

Drugim czynnikiem, o podstawowym znaczeniu, jest jasno i niedwuznacznie manifestowana wola tak rządu polskiego, jak i rumuńskiego, by nie dopuścić do żadnych „ideowo-religijnych" wojen w Europie, by w równej mierze zdala trzymać się od dwóch wrogich obozów, na jakie chcieli by niektórzy podzielić całą Europę.

Otóż te dwa momenty, tak proste w swym ujęciu, a jednocześnie tak kategoryczne, są kwintesencją i syntezą zarówno sojuszu polsko-rumuńskiego, jak i polsko - rumuńskiej współpracy na szerokiej arenie dyplomatycznej.

Oczywiście — mógłby ktoś powiedzieć — że Rumunia np. należy do związku państw Małej Ententy, do którego Polska odnosi się raczej sceptycznie, że stosunki pomiędzy Rumunią i Czechosłowacją są w pewnej mierze serdeczne, kiedy między Warszawą i Pragą panuje oziębienie, że daleka jest jeszcze droga do całkowicie poprawnych stosunków rumuńsko-węgierskich, gdy Warszawę i Budapeszt łączy tradycja prastarej przyjaźni.

Kto w podobny sposób rozumowałby, popełniał by błąd za błędem. Zarówno Polska jak Rumunia prowadzą politykę niezależną, dyktowaną własnymi interesami — i to stwierdzenie posiada najdonioślejszą wymowę. Jako państwa, graniczące ze sobą, zarówno Polska, jak Rumunia leżą zarazem w odrębnych rejonach geograficznych, a stąd posiadają swoje odrębne i własne interesy, z których nie rezygnują. Siłą sojuszniczego traktatu polsko-rumuńskiego jest jednakże to właśnie, iż góruje on nad wszystkimi sprawami lokalnymi, natury zasadniczej czy taktycznej, że dominuje on nad całokształtem polityki zagranicznej obu państw. Ani Polsce nie zależy na sprowadzaniu Rumunii do roli alter ego, ani Rumunia nie dziwi się, że w poszczególnych sprawach specjalnego rejonu politycznego Polski, ta ostatnia posiada poglądy własne i zależne jedynie tylko od interesów polskiej racji stanu.

Oto dlaczego stosunki rumuńsko-polskie rozwijają się pod znakiem wzajemnego szacunku i wzajemnej ufności. Oto dlaczego sojusz polsko-rumuński i identyczność pokojowych celów w Europie stwarzają z Warszawy i Bukaresztu dwa ośrodki o wspólnych celach i nadają trwałą wartość sojuszowi obronnemu obu narodów.

W tym tkwi przyczyna doniosłości wizyty Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Bukareszcie, która stała się manifestacją przyjaźni polsko-rumuńskiej. Rewizyta, jaką król Karol Rumuński złoży w najbliższym czasie w Warszawie, będzie tej przyjaźni dalszym symbolicznym przypieczętowaniem.

KŁOPOTY KOMITETU NIEINTERWENCJI

Od chwil, gdy krążownik niemiecki „Deutschland" został w porcie Ibizy zaatakowany przez czerwone lotnictwo hiszpańskie i gdy Niemcy po odwetowym zbombardowaniu Almerii wycofali się z komitetu nieinterwencyjnego w Londynie, — rozmowy dyplomatyczne między Paryżem, Londynem, Berlinem i Rzymem toczą się nieustannie dookoła sprawy powrotu III-ej Rzeszy i Włoch do omawianego komitetu.

Niemcy jako warunek wysunęły cały szereg żądań, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się postulaty, dotyczące prawa obrony na wypadek powtórzenia się analogicznych incydentów, jak z „Deutschland".

Obszerna wymiana not, poświęconych tej sprawie, trzymana jest wprawdzie w tajemnicy, z pewnych jednak wynurzeń wnioskować można, że już w niedalekiej przyszłości incydent z wód balearskich zostanie pomyślnie zakończony. Mocarstwem, które bardzo zabiega, by skłonić Niemcy do ponownego uczestniczenia w pracach komitetu nieinterwencyjnego — jest Anglia. Za tego rodzaju stanowiskiem przemawia szereg względów. Naczelne miejsce wśród nich zajmuje niechęć polityki W. Brytanii w stosunku do zbytniego zacieśniania się więzów solidarności i przyjaźni między Włochami i III Rzeszą. Rozbicie osi Rzym — Berlin jest najbliższym etapem, do którego zmierza dyplomacja angielska. Stąd próby jakiegokolwiek ułożenia poprawnych bezpośrednich brytyjsko-niemieckich stosunków, stąd względy, okazywane marszałkowi Blombergowi, gdy ten reprezentował rząd Rzeszy na uroczystościach koronacyjnych, stąd wreszcie umiarkowany ton prasy angielskiej, która nad wyraz spokojnie i rzeczowo odniosła się do niecodziennej przecież reakcji, jaką ze strony Niemiec było zbombardowanie Almerii.

Intensywna wymiana depesz między Londynem i Berlinem przyczyni się więc niechybnie do ponownego przystąpienia Rzeszy do prac komitetu nieinterwencyjnego. Rzesza uzyska satysfakcję i zapewnienia, że, w określonych warunkach, niemieckie jednostki morskie, uczestniczące w międzynarodowej kontroli na wodach hiszpańskich, będą miały prawo samorzutnie i bez dodatkowych konsultacji występować zbrojnie w wypadku zagrażającej im agresji.

Razem z Niemcami do londyńskiego komitetu wrócą także Włochy. Nic nie przeszkadza więc, by krwawa wojna domowa w Hiszpanii toczyła się nadal utartym szlakiem, do czasu dalszych rozstrzygnięć pomiędzy „nieinterweniującymi mocarstwami".

ZMIANY W POLITYCE NADDUNAJSKIEJ

Ruchliwy minister spraw zagranicznych związkowego państwa austriackiego, po długich konferencjach, prowadzonych w Londynie i Paryżu, wrócił do Wiednia, a w związku z tym nowy wiatr powiał w polityce austriackiej. W gruncie rzeczy ścierają się w chwili obecnej w Austrii trzy kierunki. Prezydent republiki życzliwym okiem spogląda na koncepcję austro-czesko-węgierskiej współpracy, lansowanej przez prezydenta Benesza. Kanclerz Schuschnigg, będąc legitymistą, jako jedyny cel na dłuższą metę widzi lawirowanie pomiędzy polityką włoską i niemiecką, minister spraw zagranicznych Schmidt najchętniej zaś stworzył by z Austrii drugą Szwajcarię, t. j. państwo neutralne, dalekie od europejskich waśni i dyplomatycznych rozgrywek.

Rzecz ciekawa, że przy dzisiejszym układzie stosunków pozycja Austrii jest niewątpliwie lepsza, niż jeszcze pół roku temu. T. zw. oś Berlin — Rzym jest równie niechętnie widziana w Londynie i w Paryżu. W obydwu tych stolicach usiłowania Austrii, by pomiędzy Berlinem i Rzymem zachować się w miarę obojętnie, znajdują duże uznanie.

Jan Szczęsny



Program audycji

od dn. 13. VI. do dn. 19. VI. 1937 r.

Niedziela, dn. 13. VI. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja z Liskowa. 11.30 „Piękne głosy" 12.03 „Uroda lasu w muzyce". 13.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Dzień pieśni. 16.30 Nowe płyty. 17.00 Słuchowisko. 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 20.00 „Walce Strausa". 21.00 Wesoła audycja. 22.00 Koncert solistów.

Poniedziałek, dn. 14. VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.15 Wycieczki i rozrywki. 12.25 Orkiestra wojskowa. 16.00 „Najnowsze wynalazki. 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.45 Felieton. 17.00 Koncert. 17.25 Muzyka francuska. 17.50 „Cieszynianka". 18.15 „Humoreski.". 19.00 Audycja strzelecka. 19.40 Pogadanka. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 Humoreska. 22.00 Koncert rozrywkowy.

Wtorek, dn. 15. VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.25 Orkiestra. 16.00 Audycja dla dzieci. **16.20 „Żołnierze śpiewają".** 17.00 „Festyn na dworze Walezyusza". 18.15 Płyty. 19.00 Skecz. 19.15 Muzyka lekka. 19.45 „Książę Igor". 22.25 Humoreska. 22.40 Muzyka.

Środa, dn. 16. VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.25 Orkiestra mandolinistów. 16.00 „Z mojego warsztatu". 16.15 Muzyka salonowa. **16.45 „Przysposobienie wojskowe w liceach".** 17.00 Utwory wiolonczelowe. 17.20 Recital śpiewaczy. 17.50 „Promienie kosmiczne". 18.15 Płyty. 19.00 „Słynni dyrygenci". 20.00 „Wesoły festival". 21.45 Humoreska. 22.00 Muzyka lekka.

Czwartek, dn. 17. VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.15 Pogadanka. 12.25 Muzyka popularna. 16.00 „Czterdzieści z kreskami". 16.15 Płyty. 17.00 Koncert solistów. 18.15 Pieśniarze murzyńscy. 19.00 „Pociąg zbłąkany". 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.05 Muzyka taneczna. 22.30 Edward Grieg.

Piątek, dn. 18. VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.25 Muzyka lekka. 16.15 „Karol Szymanowski na Podhalu". 16.45 „Człowiek nafty„ — reportaż. 17.00 Utwory Jana Brahmsa. 18.15 Płyty. 19.00 Płyty dla znawców. 20.10 Koncert rozrywkowy. 21.45 Kwadrans poetycki. 22.00 Koncert kameralny.

Sobota, dn. 19. VI. — 6.15 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.25 Kapela Ludowa. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Tańce koncertowe. 17.20 Chór ukraiński. 18.15 Płyty. 19.00 Zespół Stefana Rachonia. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.05 Ork. Marynarki Wojennej. 21.45 Nowości literackie. 22.00 Koncert wieczorny.

Komunikaty

WALNY ZJAZD ŻOŁNIERZY VI BAONU I BRYGADY L. P.

W dn. 27 i 28 b. m. odbędzie się w Warszawie walny zjazd członków Koła b. żołnierzy VI batalionu I Brygady Legionów, połączony z uroczystym odsłonięciem pomnika na grobie ś. p. mjr. Albina Fleszara-Satyra na Powązkach.

Zjazd obradować będzie w ratuszu. W drugim dniu zjazdu uczestnicy wyjadą specjalnym pociągiem do Wilna dla złożenia hołdu Sercu Komendanta.

Tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— W Krakowie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Topolowej 18, w którym mieszkał Józef Piłsudski w latach 1906—1910.

— Premier gen. Składkowski dokonał otwarcia wystawy wzorowej wsi polskiej w Liskowie koło Kalisza w obecności ministrów Kościałkowskiego i Poniatowskiego oraz około 6.000 osób z całej Polski. P. premierowi wręczono przy tej sposobności dyplom obywatela honorowego gminy.



— Członkiem Polskiej Akademii Literatury został wybrany Kornel Makuszyński, autor wielu pogodnych opowieści i wierszy, poświęconych żołnierzowi polskiemu.

— Społeczeństwo Polesia przekazało Aeroklubowi w Białej Podlaskiej 3 samoloty ufundowane ze składek.

— W Kielcach odbył się zjazd przedstawicieli organizacji wiejskich O. Z. N. Na zjeździe przemawiali: gen. Galica i poseł Długosz, tymczasowy przewodniczący tego odcinka na okręg Kielecki.

— W Łomży zmarł nagle biskup-sufragan tej diecezji ks. Bernard Dembek.

— Lekarze warszawscy na wielkim zebraniu w Resursie Obywatelskiej uchwalili przystąpić do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

— W Ciechanowie na Pomorzu wykryto nielegalny „obóz pracy", w którym przebywali synowie rolników niemieckich, odbywający tam tajne ćwiczenia wojskowe. Dla zamaskowania tej akcji Niemcy rozsiewali pogłoskę, że jest to zawodowy kurs przeszkolenia robotników rolnych. Rewizja przeprowadzona w biurach organizacji niemieckiej młodzieży "Volksbund Jugend" w Katowicach wykazała, że jest to robota tej organizacji.

— We Lwowie rozpoczął się proces przeciw 15 wywrotowcom ukraińskim, którzy postanowili wysadzić we Lwowie w powietrze pomnik Mickiewicza, a ponadto dokonać szereg zamachów na sędziów i prokuratorów, którzy występowali w procesach przeciw terorystom spod znaku OUN i UWO. Kiedy nie dało się doprowadzić do porozumienia pomiędzy grupami, władze centralne OUN. wydały wyroki śmierci na głównych przywódców z pod znaku UWO., przy czym niektóre z tych wyroków zostały wykonane.

— W Krakowie zapadł wyrok na dywersantów myślenickich z bandy Doboszyńskiego. Główny oskarżony, rolnik Andrzej Płonka został skazany na rok więzienia. Pozostałych oskarżonych sąd skazał na kary od 1 roku i 8 miesięcy do 10 miesięcy więzienia. 19 oskarżonym zawieszono karę na 3 lata. 12 oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary.

Wszystkim zasądzonym zaliczono na poczet kary areszt śledczy.

— Podczas międzynarodowego turnieju szachistów w Juracie jeden z uczestników tego turnieju, urzędnik bankowy 28 letni Friedman z Łodzi po przegranej partii dostał ostrego ataku szału.

— Morderca ś. p. wachmistrza Bujaka z Mińska Mazow. Judka Chaskielewicz został skazany na karę śmierci. Obrońca oskarżonego zapowiedział apelację.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Kilkudniowy pobyt ministra oświaty prof. Świętosławskiego na Węgrzech dał sposobność do wielkich manifestacyj przyjaźni polsko-węgierskiej. Na politechnice w Budapeszcie odbyła się uroczysta promocja min. Świętosławskiego na doktora „honoris causa".

— Poseł R. P. w Japonii p. minister Tadeusz Romer doręczył b. japońskiemu attaché wojskowemu w Warszawie, generałowi Jamawaki w darze od Marszałka Śmigłego-Rydza szablę staropolską. Generał Jamawaki, był pierwszym Japończykiem, który przybył do Polski w misji oficjalnej. Obecnie jest on szefem departamentu usprawnień armii w japońskim Ministerstwie Wojny. Opuszczając Polskę wręczył on Marszałkowi Śmigłemu szablę japońską.

— W Berlinie odbył się zjazd Związku Polaków w Niemczech z okolic centralnych Rzeszy. Głównym przedmiotem obrad były sprawy młodzieżowe.

— Na polskim statku motorowym „Batory", płynącym z Gdyni do Nowego Jorku, wybuchł pożar w dziale maszyn. Załoga ugasiła ogień przy pomocy urządzeń przeciwpożarowych, znajdujących się na statku. Wypadku z ludźmi nie było i MS. „Batory" płynie dalej do Ameryki. Statek „Piłsudski", znajdujący się w drodze powrotnej z Nowego Jorku do Gdyni, będąc w pobliżu „Batorego", pośpieszył z pomocą, która okazała się zbędną.

ZA GRANICĄ

— Na zamku w Cande (Francja) odbyły się zaślubiny b. króla Edwarda VIII, z panią Simpson. Rodzina królewska nie była na tej uroczystości reprezentowaną. W ostatniej niemal chwili przybył duchowny anglikański Jardine, który wbrew zakazowi biskupa londyńskiego udzielił ślubu kościelnego, po odbytych formalnościach związanych ze ślubem cywilnym. Młoda para, księstwo Windsor, wyjechali do Karyntii, gdzie na zamku Wasserleonburg spędza miodowe miesiące. W przeddzień ślubu książe podpisał akt intercyzy, w którym zapisał małżonce znaczną część swoich zamków i posiadłości ziemskich oraz 10.000 funtów szterlingów w gotówce, biżuterię, dzieła sztuki i wiele inych cennnych przedmiotów.



Tuchaczewski

— W Sowietach aresztowani zostali dwaj marszałkowie armii czerwonej: Tuchaczewski, który został niedawno przeniesiony z Moskwy w głąb Rosji i Blücher, dowódca armii Dalekiego Wschodu. Aresztowano również Krestińskiego, zastępcę ludowego komisarza sprawiedliwości i podobno także wicepremiera Rudżutaka, oraz b. ambasadorów Rosenberga i Karachana. Sfery oficjalne nie dają żadnych wyjaśnień.

— Dowódca armii północnej powstańców hiszpańskich 46-letni generał Mola zginął w katastrofie lotniczej, gdy dokonywał inspekcji na froncie baskijskim. Wskutek gęstej mgły samolot stracił orientację i spadł w przepaść, gdzie rozbił się doszczętnie. Razem z generałem zginęło 4 oficerów. Krążą pogłoski, że Mola padł ofiarą zamachu i że katastrofę wywołał wybuch maszyny piekielnej. W podobny sposób zginął gen. San Jurio, który w dniu wybuchu wojny hiszpańskiej wyleciał z Lizbony do Hiszpanii, aby stanąć na czele wojsk powstańczych.

— W Wiedniu wykryto spisek na życie kanclerza Schuschnigga, zorganizowany przez hitlerowców austriackich, którzy po zamordowaniu kanclerza chcieli ująć władzę w swe ręce. Na czele spiskowców stał inż. Wojtschke, który został aresztowany.

— Podczas strajku robotników metalowych w Nowym Jorku doszło do walk powietrznych. Strajkujący ostrzeliwują samoloty, którymi dowożona jest żywność dla robotników, pracujących w oblężonych fabrykach. Jeden z takich samolotów został zestrzelony i uległ rozbiciu.

— Podczas zjazdu niemieckiej młodzieży rolniczej w Czechsłowacji rozegrały się komiczne sceny. Ponieważ władze czeskie zakazały uczestnikom zjazdu noszenia butów z cholewami i występowania w brunatnych kurtkach i spodniach oraz zielonych koszulach, wielu uczestników zjazdu stanęło w pochodzie tylko w skarpetkach. Komisarz policji, który przybył na zjazd w towarzystwie 26 żandarmów, polecił uczestnikom zjazdu włożyć buty. Inni żandarmi, nie wiedząc o zarządzeniu komisarza, kazali zdjąć buty. Te same sceny odbywały się ze zdejmowaniem i wkładaniem koszul. Przy kasie obok placu ćwiczeń siedzieli półnadzy członkowie związku niemieckiej młodzieży rolniczej, którym kazano pozdejmować zielone koszule.

Wizyta Prezydenta Rzeczypospolitej w Rumunii

Wśród wspaniałych uroczystości odbyła się trzydniowa wizyta P. Prezydenta Rzplitej w Rumunii, wywołując dokoła spontaniczne objawy przyjaźni narodu rumuńskiego dla sojuszniczej Polski.

Po oficjalnym powitaniu na stacji Bacan, gdzie P. Prezydent przyjął chleb i sól, owacje powitalne powtórzyły się na dworcach w Adjud Maraszesti, Buzeu i Ploeszti.

Wszystkie stacje kolejowe były bogato dekorowane. Na transparentach widniały napisy: „Witamy Włodarza Ziemi Sprzymierzonej!" „Niech żyje Polska!" i inne.

W Buzeu rumuńskie dzieci szkolne odśpiewały po polsku nasz hymn narodowy.

Na podmiejski dworzec w Bukareszcie wyjechał na powitanie P. Prezydenta Król Karol II, z synem Michałem, cały rząd i inni najwyżsi dostojnicy.

Po powitaniu i wręczeniu Panu Prezydentowi przez mera Bukaresztu chleba i soli Prezydent Mościcki wraz z królem Karolem odjechał stylową karocą, zaprzężoną w 6 koni do pałacu królewskiego. Wzdłuż całej 6-kilometrowej drogi stały oddziały wojsk garnizonu rumuńskiego w swoich paradnych mundurach.

W pięć minut po przyjeździe do pałacu Pan Prezydent wraz z Królem wyszli, by odebrać defiladę.

Otwierał ją komendant 2-go korpusu na siwym arabie, a za nim maszerowały w purpurowych mundurach, delegacje oficerskie wszystkich pułków rumuńskich. Dalej szkoły wojskowe i orkiestra kadetów. Nad dachami domów Bukaresztu przelatują w szyku defiladowym eskadry samolotów.

Przed lożą defiluje tymczasem gwardia królewska. Wspaniały pułk chłopów po 1.80 metr. każdy. Za nimi strzelcy w kapeluszach z piórami. Oliwkowa piechota w hełmach stalowych, za nią artyleria, pułki huzarów. Tuż za nimi w szarych mundurach, niemal identycznych z polskimi defiluje wojsko lotnicze, a po tym burza oklasków wita jednostki zmotoryzowane. Artyleria ciężka i najcięższa, przeciwlotnicza, reflektory, moździerze i wreszcie czołgi różnej wagi i różnych rozmiarów.

Defilada trwała przeszło godzinę. Brało w niej udział ponad 30 tysięcy wojska.

Wieczorem odbył się w pałacu królewskim obiad, wydany przez Króla Karola na cześć Pana Prezydenta.

W czasie obiadu Król wygłosił przemówienie, w którym m. in. zaznaczył:

„Wizyta Waszej Ekscelencji budzi w naszych sercach wspomnienie dni, gdy nieodżałowanej pamięci Marszałek Piłsudski przywiózł memu drogiemu Ojcu gorące pozdrowienie Polski.

Byli Oni obaj twórcami naszego sojuszu i winniśmy zachować głęboko cześć dla ich pamięci.

Przerzucając karty historii przekonywujemy się, że przyjaźń między obu narodami nie datuje się dopiero od dnia odrodzenia Polski, lecz sięga czasów znacznie dawniejszych".

W odpowiedzi na mowę Króla, Pan Prezydent wspomniawszy o umowie twórców przymierza: króla Ferdynanda i Marszałka Piłsudskiego zaznaczył m. in.:

„Od tego czasu upłynęło lat 15, z górą, a bieg wypadków sprowadził wiele zmian w stosunkach międzynarodowych. Sojusz polsko-rumuński jednakże nie tylko zachował cały walor, lecz rozwinął się w przyjaźń, którą obydwa narody czują głęboko i we współpracę, która się rozszerza na wszystkie dziedziny ich działalności.

Z serdecznym uczuciem Polska patrzy na znakomity rozkwit Rumunii pod twórczym panowaniem Waszej Królewskiej Mości i jest to wymownym dowodem jak poczesne miejsce zajmuje sojusz polsko-rumuński w umysłach i sercach Polaków."

Nazajutrz — we wtorek — odbyła się wspaniała manifestacja młodzieży. Na stadionie, mogącym pomieścić 45.000 osób — wszystkie miejsca były zapełnione. Młodzieży obojga płci ćwiczącej stanęło około 12.000.

Po nabożeństwie polowym Król przemówił do zebranych, podkreślając podwójny charakter tej uroczystości. Była to bowiem jednocześnie 7-ma rocznica powrotu do kraju i wstąpienia na tron króla Karola, oraz święto młodzieży rumuńskiej, którą monarcha otacza szczególną miłością i opieką. Jest on też naczelnym wodzem rumuńskiej organizacji młodzieży „Strajeri", grupującej w swych szeregach całe młode pokolenie współczesnej Rumunii. Dzieli się ona na legiony i kohorty oraz poszczególne formacje, w zależności od wieku młodzieży.

Po przemówieniu króla, rozpoczęły się zespołowe popisy gimnastyczne, po czym odbyła się defilada młodzieży i licznych delegacji włościańskich ze wszystkich dzielnic Rumunii. Niektóre delegacje wystąpiły na koniach, osiodłanych bogato przystrojonymi siodłami o haftowanych czaprakach.

Wśród delegacji włościan zwróciła uwagę delegacja ze wsi Vadul Crisului, w której przed 7-miu laty wylądował król Karol, powracający do kraju. Gdy powracający do kraju król rumuński znalazł się na skutek przymusowego lądowania w tej wsi, pewna kobieta wiejska, nie wiedząc z kim ma do czynienia, podała lotnikowi dzban wina. Dziś kobieta ta niosła w otoczeniu delegacji ze wsi Vadul Crisului dzban wina i zatrzymawszy się przed lożą królewską, złożyła dzban ten w darze monarsze.

W chwili gdy przed Panem Prezydentem i Królem defilowały delegacje Związku Strzeleckiego i harcerstwa polskiego, orkiestra zagrała marsza „Pierwszej Brygady".

Po południu Pan Prezydent złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Dzień uroczysty zakończył koncert w pałacu, przed którym zebrały się wiwatujące tłumy. Gdy w połowie koncertu Pan Prezydent i Król wyszli na balkon, wiwatom tym nie było końca.

We środę Pan Prezydent był na przyjęciu w poselstwie polskim, gdzie oddziały polskiego Strzelca i Zw. Harcerstwa Polsk. zaciągnęły wartę honorową.

Minister Beck był w tym dniu na specjalnej audiencji u Króla.

Po południu nastąpił wyjazd do letniej rezydencji królewskiej w Sinaia, gdzie Pan Prezydent złożył wizytę Królowej-matce Marii.

Wieczorem Prezydent Rzplitej wraz ze świtą odjechał do Polski.

Rewizyta Króla Karola w Polsce nastąpi w ostatnim tygodniu czerwca. Królowi towarzyszyć będzie książę następca tronu, zaproszony przez Pana Prezydenta.

ELIGIA WACHNOWSKA

Zwycięskim szlakiem

13)

Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

Po raz pierwszy, od szeregu miesięcy uczuła pustkę. Te hołdy, jakie zbierała, miękkie futra, lśniące kamienie, całe to życie, błyszczące szychem, niby karnawałowa, redutowa szata — przestało ją nagle interesować i pociągać.

Zapragnęła miłości, — ale nie tej, którą dawał mąż, Zdanowicz, którą dać mógł (czuła to) minister.

Zapragnęła tej innej miłości — jasnej i czystej. I z tym pragnieniem nadpłynęło wspomnienie Wolicza.

Jakie to już wszystko dalekie.

Jakie to już wszystko dalekie... pierwsze pocałunki, długie rozmowy o przyszłym cichym domu, w którym by się uśmiechało małe, śliczne dzieciąteczko.

Marzyli... marzyli o własnych jasnych pokojach, w których szczęście mieszkać miało...

Ubrylantowane palce Ali zaciskają się na marmurowej balustradzie.

Marzenia, dziewczęce sny o chłopcu w szwoleżerskiej czapce... A potem przyszedł Orski, z nim pałac, cugowe konie, życie bez trosk od brylantów jaśniejące.

I rozwiała się miłość... a może tylko uciekła spłoszona? Może wystraszyły ją odgłosy kopyt cugatów, uderzających o bruk tryumfalnie, rozgłośnie, jakby wołały: — Oto wieziemy ślicznej panience złoto i brylanty, a że na poduszkach powozu jedzie siwy stary pan, to głupstwo, to się nie liczy! I uciekła miłość... lecz oto powraca i serce z tęsknoty za chłopcem z marzeń dziewczęcych płacze...

„...A inną pociągną brylanty, o takie duże dziesięciokaratowe!..." wzdrygnęła się na wspomnienie tych słów, chłoszczących gorzej niż bat. Tak powiedział i odszedł.

A potem widziała go z młodziutką siostrą miłosierdzia. Tak, dla niego odpowiedniejsza jasna dziewczyna, niż ona, piękna pani, lecz żona innego.

I nie wiadomo dlaczego, budzi się w niej w tej chwili głucha nienawiść do męża. To on, on wszystkiemu winien! Gdyby nie zjawił się w jej życiu, gdyby nie ukazał jej oczom miražu bogactwa, czekałaby na swego chłopca... a dziś, dziś już zapóźno. Już to niepowrotne.

Pogardził nią — rzucił w twarz okrutne słowa, słowa, niestety, prawdziwe. Bo prawdą jest, że sprzedała miłość za cenę brylantów.

Nisko chyli się na piersi cudna głowa Ali.

Nie wróci już miłość... nie wróci... za późno przejrzała.

Na splecione palce upadły łzy, — w wschodzącym słońcu zajaśniały mocniej, piękniej niż „dziesięciokaratowe brylanty".

— Zaziębisz się jeszcze, Alu.

Odwróciła głowę i oczy pełne przed chwilą łez, teraz o nienawistnym wyrazie, zatrzymała na twarzy męża.

— Czego chcesz? Idź spać. — Głos jej brzmiał niemal chrapliwie.

— Czemuś taka wzburzona? Co się stało? Co ci jest? — patrzył ze zdumieniem na żonę. Nigdy nie widział jej jeszcze z takim wyrazem nienawiści w pięknej twarzy.

— Nic mi nie jest, nic się nie stało. Daj mi spokój

— Płakałaś?!

— Daj mi spokój! Słyszysz?! — krzyknęła niemal.

— Nic nie rozumiem — wyjąknął Orski — cały czas byłaś wesołą i nic dziwnego, oczarowałaś ministra. Skądże ta nagła złość?

Nie odpowiedziała, prędko wybiegła z tarasu, przebiegła szereg pokoi, weszła do swej sypialni i zamknęła na klucz drzwi. Nie! nie wejdzie tu dzisiaj ten jej „Pan", któremu ze cenę pałacu i brylantów sprzedała swe ciało! Nie wejdzie! Musi być samą!

Nie rozbierając się, upadła na łóżko i tuląc twarz w koronki i jedwabie, rozpłakała się jak małe, bezradne, bardzo skrzywdzone dziecko.

XII.

Romantyzmem owiana, niosąc czar i urok dawnych tradycji rycerskich, przyszła wiosna 1920 roku.

Wiosną tą, zdawało się, rycerstwo polskie lat dawnych wskrzeszone zostało. Jakby duch króla Bolka z Wawelskich krużganków zszedł, i na hradyszcze kijowskie poczet swych rycerzy, w zbroje zakutych, prowadził.

Znowu poprzez sady wiśniowe, poprzez bujne ziemie Podola i Ukrainy wojsko polskie szło.

Zakołysały się wysokie trawy stepowe, pod kopytami kawalerii polskiej. Błysnęły lance w wiosennym słońcu.

Szło znowu poprzez ukraińskie stepy wojsko polskie, tylko, że nie w żelazo zakute było, lecz szare mundury miało, tylko, że Wódz nie królem był ze złotą na szyszaku koroną, lecz Komendantem brać żołnierska Go zwała i czapkę, maciejówkę z orzełkiem nosił.

I tylko nie na zdobycie tej ziemi szli, lecz wolność ziemi tej nieśli, hasło najcudniejsze głosząc:

„Za naszą i waszą wolność".

Obok sztandarów z orłem białym, łopotały w majowym słońcu błękitno-żółte z archaniołem sztandary — wolnej Ukrainy godło.

Nie przeciw sobie, lecz przeciwko wspólnemu wrogowi szło wojsko polskie i armia ukraińskiego atamana.

Przepowiednia Wernyhory oblekała się w realny kształt, — przepowiednia siwego lirnika sprawdzała się po latach.

Wiosną, najromantyczniejszą z wiosen polskich, wiosną 1920 roku, po przez stepy Ukrainy wojsko szło, a nad nim płynęły amarantowe i błękitno-żółte sztandary.

Nocą, z 25 na 26 kwietnia, z rozkazu generała Śmigłego I brygada piechoty legionów, ruszyła na Żytomierz.

Ciemna to była noc. Nim dotarto do Żytomierza musiano stoczyć ostrą walkę pod Wyszpolem.

O ósmej rano zbliżyła się brygada do Żytomierza.

W tym samym czasie gdy I brygada piechoty legionów walczyła pod Wyszpolem, a potem zdobywała Żytomierz, — poprzez most na Słuczy przechodziła dywizja kawalerii, — było to o czwartej rano.

W szarawym brzasku świtu, widniała postać Naczelnego Wodza. Na niego skierowane były oczy oficerów i żołnierzy. Z tej postaci w szarym, polowym płaszczu, z twarzy ocienionej maciejówką, wiała wola zwycięstwa. I ta wola przepływała w szeregi żołnierzy.

Jeszcze odmeldowanie generała Romera u Naczelnego Wodza i ruszono zagonem na Koziatyn.

Rozwinęła się kolumna kawalerii na szosie Zwiahel — Żytomierz.

Pod wioską Prutówką odbyła się potyczka, — tam zatrzymano się na godzinny odpoczynek i znowu ruszono.

Po przeprawie przez rzeczkę Koszczę, grunt stal się bagnisty, tak bagnisty, że konie zapadały się w bajora, a wozy grzęzły w błocie.

Na noc, rozkwaterowała się dywizja w Nowej Rudni.

Nazajutrz ruszono w dalszą drogę

Koło godziny siódmej wieczorem, zbliżono się do Koziatyna. Kawaleria ruszyła kłusem i wpadła do miasteczka. W ciemnościach, w małych uliczkach, zawrzała zacięta walka.

Było tak ciemno, że gdy dywizjon ruszył w szyku spieszonym do środka miasta, by według rozkazu zdobyć dworzec osobowy, — przewodnik kolejarz zmylił kierunek. Błądzili w tych piekielnych ciemnościach i... wyszli na dworzec, ale — towarowy.

Zawrócono, — a wtedy nieprzyjacielski ogień karabinów maszynowych zasypał idących żołnierzy. Dywizjon zaczął się cofać — innej rady nie było, gdyż i tak nie mógł myśleć o zdobywaniu dworca bez granatów i artylerii.

A więc dywizjon cofnął się, nawiązał łączność i wysłał meldunek do dowództwa z prośbą o pluton artylerii.

Gdy przybył oczekiwany pluton, zaatakowano dworzec osobowy.

W tym samym czasie, dworzec towarowy został również zaatakowany. Nieprzyjaciel bronił się zawzięcie. Strzelanina przeciągała się, zdawałoby się w nieskończoność.

Generał Romer wydaje rozkaz do bezwzględnego opanowania Koziatyna.

27 kwietnia, o godzinie szóstej rano, ponownie natarto na Koziatyn.

Przez jakieś ogrody, obok jakichś domków, wpadli ułani na dworzec, bezskutecznie w ciągu nocy atakowany.

Przecinały powietrze granaty, terkotały zajadle karabiny.

Po ciężkiej walce cały kolejowy węzeł i miasteczko zostało zdobyte.

Pułki rozkwaterowały się w Koziatynie i w pobliskich okolicach na zasłużony dwudniowy odpoczynek.

Linia Żytomierz-Koziatyn została osiągnięta.

Pierwszy okres działań skończył się.

Pod naciskiem wojska polskiego nieprzyjacielska 12 i 14 armia, rozpoczęła bezładnie prowadzony, bardzo szybki odwrót.

Zwycięstwo Polski było bezsprzeczne.

Teraz czekał żołnierzy nowy trud — drugi okres działań.

Rozpoczęła się akcja na Kijów.

Z dziennika Zygmunta.

28 sierpień. Nad Teterewem.

Zdobyliśmy Żytomierz. Natarliśmy rano, koło ósmej, a już w godzinę później opanowaliśmy dworzec. A na dworcu czekała nas niemała zdobycz! kilka wagonów, naładowanych armatami, amunicją, końmi i żywnością, dostało się w nasze ręce.

Gdy przechodziłem ze swoją kompanią ulicą Berdyczowską, wyjechał wprost na nas samochód pancerny. Od razu padło kilku zabitych, — schowaliśmy się w bramach i za występami domów, bo z pancerką żartów niema! Zaatakowanie jej wręcz zbyt dużo pociągnęłoby ofiar za sobą i byłoby bezskuteczne. Na szczęście ukazała się nasza pancerka i zadała bobu „Putiłowcowi" (tak się bowiem nazywał nieprzyjacielski samochód pancerny). Rosjanie ponieśli duże straty, bowiem z ich strony wielu było zabitych, no i kilkudziesięciu dostało się do naszej niewoli.

Już o godzinie jedenastej, całe miasto było w naszych rękach. Dużo tu Polaków. Przyjmowano nas bardzo serdecznie. Tak serdecznie, że (jak stwierdził Staszek) „takie ciepło od nich bije, że człowiek nie odczuł nawet braku ciepłej strawy". Co prawda dodał zaraz: „Niech djabli wezmą tabory! Jeszcze, cholera, nie nadciągnęły!".

Nie tylko Polacy witają nas tu radośnie. Ludność ukraińska jest dla nas bardzo przychylnie usposobiona. Dużo się tutaj organizuje ukraińskich oddziałów powstańczych, — łączą się one z wojskiem ukraińskim.

Wczoraj przyjechał do Żytomierza Naczelny Wódz — przyjął defiladę. Objechał cały front — aż po Berdyczów i Koziatyn.

Myślę, że długo tu popasać nie będziemy".

Zygmunt postawił kropkę i zamknął kajet. Przeciągnął się, aż trzasnęły kości, czapkę na głowę wsadził i na próg kwatery wyszedł.

Ciepłe, majowe słońce śmiało się z pogodnego nieba. Wody Teterewa jaśniały błękitem, wśród zielenią porosłych brzegów. Z daleka, na horyzoncie, czerniła się linia lasu. Wśród kwitnących drzew kryły się chaty osady Lewkowa.

Zygmunt oparł się o oddrzwia i patrząc na daleki las, zamyślił się głęboko.

Myślał o domu — korzystając z krótkiego urlopu jaki utrzymał, gdy pułk stał jeszcze w Baranowiczach, odwiedził rodziców. Smutno w domu było, gdyż ojciec od dawna już z łóżka nie wstawał. Nic o tym nie wiedział, — matka nie chciała pisać o tym, by jedynaka nie martwić. Długie godziny przepędzał u łóżka ojca. Stary Radwicz rozpytywał się o walki, z ciekawością słuchając opowiadań syna. Gdy była mowa o zwycięstwach, ożywiał się nadzwyczaj, młodzieńczym niemal blaskiem jaśniały wówczas jego oczy. Drżącą ręką sięgał do siwego wąsa, mówiąc z zapałem:

— Widzę, żeście tęgo Moskali prali!

Często jednak głowa mu ciężko na poduszki opadała, a wtedy cicho mówił:

— Tak chciałbym doczekać chwili, ukończenia wojny i twego powrotu, synu. Tylko, że pewnie nie doczekam...

Jak mógł, tak pocieszał ojca, lecz czuł dobrze, że chwile staruszka są policzone. Toteż z ciężkim sercem odjeżdżał. Pamięta tę chwilę, gdy na pożegnanie ojciec go do piersi przytulił...

Pożegnanie? Czyżby miał już nie powrócić?!

To dziwne, lecz nigdy jeszcze nie było mu tak smutno, nigdy nie przyszła myśl, że może swoich kochanych już więcej nie zobaczyć.

(d. c. n.)

O samowystarczalność Polski w produkcji koni dla armii

Problemat zabezpieczenia kraju niezbędną ilością koni dla potrzeb armii, gdyby wybuchła wojna, jest aktualnym nie tylko w Polsce.

O niebezpieczeństwie postawienia armii w alternatywie niedostatku materiału końskiego, w czasie wojny, daleko więcej mówi się i pisze w Niemczech.

W obu państwach istnieją podobne warunki. W każdym z nich pogłowie końskie wynosi blisko cztery miliony głów. W obu stada produkujące konie gorącej krwi, typu wierzchowego, są dość liczne, aby zabezpieczyć doroczny remont w czasie pokoju, ale produkcja ich nie jest dostateczną, aby wytworzyć pozostającą w kraju **rezerwę**, której stosunek liczbowy do zwykłego remontu musi być taki sam jak stosunek cyfr dorocznie pobieranych rekrutów do żołnierzy rezerwy.

W Niemczech, koń używany w rolnictwie należy prawie wszędzie do ras zimno-krwistych, niezdolnych do szybkiego biegu. W Polsce tego typu konie są rozpowszechnione tylko w nielicznych miejscowościach, natomiast ogromna większość kraju, posiada typ konia roboczego, zwany „pospolity miejscowy". W ogóle są to okazy za drobne, albo nie dość silne i rącze, aby się nadawały do służby w artylerii i w kawalerii.

Aby temu stanowi rzeczy zaradzić, w Niemczech przedsięwzięto cały szereg środków, mających nakłonić właścicieli ziemskich do hodowli i do użytkowania, przy pracach na roli, koni gorącej krwi. Urządza się tam konkursy na pracę w pługu i wozach z ciężarami, dla koni ras szlachetnych. Przyznawane są duże premie hodowcom koni tego typu.

W Polsce problemat, który nas obchodzi, przedstawia się odmiennie i jest więcej skomplikowany. Materiał wyjściowy do ewolucji przetworzenia rasy jest w ogóle za drobny. Nie można użyć do poprawienia wzrostu ogierów ras ciężkich, bo z tego wytworzyłyby się bastardy, może większe, ale z pewnością pozbawione tych wszystkich przymiotów, które dla konia wojskowego są niezbędne. Na powiększenie wzrostu pogłowia końskiego, typu raczej lekkiego, istnieje tylko jedna recepta, ta którą znakomity Gayot zastosował, aby wzmocnić kaliber koni rozpowszechnionych, w owym czasie, w całej Francji. Polega ona na doborze reproduktów rasy pokrewnej gorącej krwi, ale wybranych więcej masywnych i o dość grubej kości. Trzeba się liczyć także z tym, że hodowla większej własności (t. z. dworska) jest liczebnie niedostateczna, aby wyprodukować potrzebną dla armii rezerwę remontów. Trzeba zatym skłonić drobną własność do hodowania koni większych i lepszych, zadanie trudne, bo wychowanie konia tego typu jest kosztowniejsze i wymaga więcej starannego obchodzenia się z młodzieżą. Jednak to jedyna droga prowadząca do celu.

Wykonawcami wskazanej reformy w hodowli włościańskiej mogą być związki hodowców, zarząd stad państwowych ogierów i właściciele stadnin prywatnych, z których powyższy zarząd mógł by czerpać jednostki odpowiednie do rozesłania na punkty stacjonowania ogierów mających poprawiać rasę pospolitą.

Wychowywanie młodych ogierów jest kosztowne; raz dla tego że nie można je puszczać na pastwisko wraz z innymi końmi, a jednak trzeba żeby miały ilość ruchu potrzebną dla normalnego rozwoju, powtóre dla tego, że nie można dobierać reproduktorów bez prób ich dzielności. Jest to aksjomatem w nauce hodowli, że konie, pod względem wyglądu bez zarzutu, ale pozbawione zalet szybkości i wytrzymałości, użyte jako reproduktory nie przeleją na potomstwo tych zalet, których same nie posiadały. We Francji, w Niemczech i na Węgrzech, wielkie stada szlachetnej pół-krwi, produkujące ogiery, mają tory wyścigowe, trenują młodzież i poddają ją próbom szybkości. Oczywiście są to rzeczy kosztowne i prywatni właściciele stad nie mogli by je wprowadzać bez zapewnienia im zwrotu kosztów, bądź przez nagrody w wyścigach dla pół-krwi, bądź przez wyższą cenę sprzedażną ich wychowańców, jeżeli one będą poszukiwane dla torów prowincjonalnych albo dla konkursów. Ażeby taka koniunktura zaistniała, potrzeba, żeby wyścigi t. z. „dżentelmeńskie", ta specjalność torów prowincjonalnych prosperowały.

Nie koniec na tym, są dalsze szczeble drabinki. Aby stada mające produkować elitę spełniały swoje zadanie, w sposób zadawalniający, potrzebna jeszcze jest produkcja „superelity" czyli stada pełnej krwi i selekcja ich przychówku.

W języku potocznym ta gałąź gospodarstwa krajowego nazywa się klasycznymi wyścigami, a takowe muszą być wyposażone w wielkie nagrody, jedynie mogące zapewnić opłacalność tak kosztownych przedsiębiorstw jak stada pełnej krwi wysokiej klasy i pierwszorzędne stajnie wyścigowe.

Aby zapewnić postęp w hodowli, trzeba jeszcze, żeby w kraju znajdowały się reproduktory odpowiednie dla stad produkujących super-elitę, t. j. konie prawdziwej ekstra-klasy. Za zagranicą dochodzą takie jednostki do cen bajecznych. Oprócz klasy, potrzebna jeszcze jest ilość przychówku pełnej krwi, żeby było z czego wybierać, bo kontygent ogierów państwowych i licencjonowanych w kraju jest jakościowo i ilościowo nie dostateczny.

Nie wszystkie konie pełnej krwi, biegające na torach, nadają się na reproduktory, ale im więcej ich będzie, tym więcej z pomiędzy nich, da się wybrać takich, które pokrojowo i przez wykazaną dzielność będą odpowiadały wymaganiom komisyj zakupujących.

Tak jak w chemii, przy badaniu składników pożywienia i paszy dochodzi się zawsze do ustalenia tych samych pierwiastków, potrzebnych dla budowy tkanek i wyżywienia organizmów, ludzkiego czy zwierzęcego, tak w nauce hodowli koni wszelkie dociekania doprowadzają zawsze do ostatecznego wniosku, że potrzebna jest, jako środek ożywczy i poprawczy pełna krew angielska wysokiej klasy.

Fr. Kotowicz.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — **Numer 20 gr.** — **Ogłoszenia:** cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.